Nr 184. Kraków, Sroda 15 Sierpnia 1894. Rocznik XLVII

CZAS

„Czas“ wychodzi codziennie wieczór, wyjąwszy niedziele i dni świąteczne.
niedzielne Nra *Czasu*, o ile zapas starczy, w Krakowie po 10 cnt., z przesyłką pocztową 12 centów;
we Lwowie po 10 centów do nabycia w biurze dzienników, przy ulicy Karola Ludwika l. 9.

Prenumerata wynosi:

	na cały rok	*na kwartał*	*na 1 miesiąc*
W miejscu	20 złr.	5 złr.	1 złr. 80 ct.
Pocztą w państwie austryackiem	24 złr.	6 złr.	2 złr. 50 ct.
„ „ niemieckiem	28 złr.	7 złr.	3 złr.
„ do Włoch, Francyi, Anglii, Belgii, Szwajcaryi, Turcyi i innych państw, należących do związku pocztowego	32 złr.	8 złr.	3 złr.

Prenumeratę przyjmuje się **tylko od 1 do ostatniego dnia** w miesiącu. — **Listy** z pieniędzmi i **przekazy** pieniężne na prenumeratę i ogłoszenia (inseraty) uprasza się nadsyłać *franco* do Administracyi *Czasu* w Krakowie. — *Listy reklamacyjne nieopieczętowane* nie podlegają opłacie pocztowej. — *Listów niefrankowanych* nie przyjmuje się. — *Rękopismów* nadsyłanych nie zwraca się.

Prenumeratę przyjmują:
Administracya *Czasu* **w Krakowie** i urzędy pocztowe. **Miejscową prenumeratę** księgarnia S. A. Krzyżanowskiego, handel Niemojewskiego w Sukiennicach, biuro dzienników Herza plac Maryacki l. 9, handel Bajera ul Grodzka, główna trafika róg Rynku i ulicy św. Jana, handel Kretschmera w Rynku gł. — **Ogłoszenia** (inseraty) przyjmuje się za opłatą od miejsca wiersza drobnym drukiem (petitem) za pierwszy raz 10 cnt., za każdy następny po 5 cnt. — **Nadesłane** (na 3 stronie) od miejsca wiersza drukiem drobnym po 30 cnt. za każdy raz. — **Ogłoszenia i prenumeratę** przyjmują: **we Lwowie** biuro dzienników ulica Karola Ludwika l. 9, centralne biuro ogłoszeń ulica Kopernika l. 11; **w Paryżu** wyłącznie p. Adam rue de Varenne 38, (prenumeratę p. W. Raczkowski Courbevoi pod Paryżem rue du Chemin de fer 44); **w Wiedniu** pp. Haasenstein & Vogler (także w Hamburgu, Frankfurcie n. M., Berlinie, Lipsku, Bazylei i Wrocławiu), A. Oppelik, R. Mosse (także w Berlinie, Hamburgu, Monachium i Norymberdze), H Schalek, M. Dukes, J. Danneberg, H. Friedl (tylko prenumeratę pp. H. Goldschmidt & Comp.); **w Frankfurcie n. M.** G. L. Daube & Comp **w Warszawie** przyjmują ogłoszenia pp. Reichman i Frendler, biuro ogłoszeń przy ul. Senatorskie

Przegląd polityczny.

Kraków 14 sierpnia.

Z powodu dnia urodzin Cesarza zgromadzą się niebawem w Wiedniu wszyscy ministrowie; okoliczność ta spożytkowana będzie zapewne w ten sposób, że ks. Windischgrätz zwoła posiedzenie Rady ministrów. Zaznacza to *Mont. Revue* i stwierdza równocześnie, że najstarsi urzędnicy w rozmaitych ministerstwach nie pamiętają tak długich wakacyj swoich szefów, jak w tym roku. Wymieniony dziennik, który rzekomo otrzymywać ma inspiracye od jednego z członków poprzedniego gabinetu, utrzymuje także przy tej sposobności, że wyniki budżetowe nowego ministerstwa wypadną nie najlepiej i mogą nawet wywołać przesilenie. Jeżeli w pozostałych pięciu miesiącach stan rzeczy się nie poprawi, zamknięcie rachunkowe na rok 1894 nie zakończy się nadwyżką. Naturalnie obecne informacye *Mont. Revue* przyjmować należy z zastrzeżeniem.

Paryski proces anarchistów zakończył się niespodziewanym werdyktem. Po zamknięciu postępowania dowodowego przedłożono sędziom przysięgłym 60 pytań. Zaprzeczenie głównego pytania: czy oskarżeni winni są udziału w zbrodniczym związku? — odjęło rozprawie zasadniczą podstawę i formalny charakter procesu przeciw anarchistom. Trybunał skazał Ortiza i Chericotti'ego za zwykłą zbrodnię kradzieży na karę więzienia; uwolnieni zostali: Jean Grave, Sebastian Faure, Chatel, Agneli, Bastard, Bernard, Brunet, Fénéon, Billon, Soubrie, Daressy, Traincourt, Chambon, Malmaret, Liegeois, dalej wdowa Millanacio, Antoinette Cazal, żona Charicotti'ego, żona i syn Bellotti'ego; Bertani skazany został za noszenie wbrew zakazowi broni na sześć miesięcy więzienia i 16 fr. grzywny. Po ogłoszeniu wyroku zatrzymano wszystkich uwolnionych wraz z obrońcami w sali adwokatów tak długo, dopóki nie rozprószył się tłum, zgromadzony przed Pałacem sprawiedliwości. Prasa umiarkowana ubolewa nad łagodnością sędziów wobec „teoretycznych“ wyznawców anarchii, krzewiących piórem i słowem zasady, wprowadzane w życie przez praktyczną „propagandę czynu“; dzienniki radykalne sławią zwycięstwo wolności myśli. Przeciwko rządowi zwraca się ostra krytyka z jednej i z drugiej strony. *Figaro* pisze, że uwalniający werdykt wywoła niepożądany skutek, opinia bowiem złoży całą odpowiedzialność na sędziów przysięgłych. Tymczasem proces był źle poczęty i źle przeprowadzony. Było rzeczą naiwną zakazać ogłoszenia dwóch przesłuchań, a następnie zezwolić na publikacyę mów adwokatów, a nawet obronnej mowy Faure'a. Rezultatem jest gloryfikacya antysocyalnych doktryn. Wszystko dowodzi niezręczności ministra sprawiedliwości i jego doradców, którzy chcieli wywołać silne wrażenie, a odnieśli bolesną porażkę. — *Gaulois* mniema, że werdykt nie może dziwić nikogo, kto tylko zna przebieg sprawy. — *Justice* podnosi: Przysięgli nie ulegli obawie; nie są oni anarchistami, lecz tylko republikanami. — *Libre parole* woła: Morałem całej sprawy jest zasada, że myśli są wolne, a propaganda czynu została ukarana. — *Journal des Débats* zaznacza, że oskarżenie zdawało się sędziom przysięgłym za mało uzasadnione. Ustawa z roku 1893 okazała się bezsilną; miejmy nadzieję, że większe będą wyniki ustawy z r. 1894.— Dzienniki socyalistyczne głoszą tryumfalnie, że rząd chciał w procesie tym ratować społeczeństwo, a sam w końcu poniósł niebywałą klęskę.

Z Zofii donoszą: Organ partyi rządowej, *Przyjaciel ludu* omawia kwestyę pojednania z Rosyą i wskazuje na najnowsze rosyjskie głosy prasy, z których wynika, że Rosya dąży jedynie do władzy nad bułgarską armią i zajęcia obu portów, Warny i Burgas. „Czyż jesteśmy murzynami — zapytuje *Przyjaciel ludu* zwolenników pojednania — ażebyśmy się mieli sprzedawać państwu rosyjskiemu, żebyśmy jak bydło gnani byli przed Konstantynopol, i aby car rosyjski mógł po naszych kościach wkroczyć do Stambułu. Rosya nie ma interesu w pojednaniu z nami, ani my także pojednania z Rosyą nie potrzebujemy. Jesteśmy lennikami sułtana, tworzymy część ottomańskiego państwa i według prawa narodów nie wolno nam odstępować komukolwiek części naszego terytoryum ani z kimkolwiek przeprowadzać „pojednania.“ Należy to tylko do sułtana, a jest rzeczą jego stosunku do zagranicznych mocarstw.“ Z tych kilku słów artykułu napisanego rzekomo za inspiracyą rządową, widać jak błędne mamy informacye o stanowisku politycznem stronnictw bułgarskich. Okazuje się mianowicie, że frakcya konserwatywna, głównie reprezentowana w obecnym gabinecie, jest w gruncie równie mało filorosyjska, jak stronnictwo Stambułowa, a z nim samym różni się tylko co do taktyki postępowania. Niezawodnie różnice te w polityce praktycznej mogą mieć bardzo znaczące konsekwencye. Pierwszą z nich jest nadmierne wzmożenie się wpływu rzeczywistych rusofilów. Między innemi uchodzi za rzecz pewną, że Dragan Cankow zamierza powrócić do Bułgaryi. Zięć jego, Łuckanow zwrócił się do zofijskich swoich przyjaciół i krewnych z prośbą, o wynalezienie mieszkania dla niego i dla Cankowa. Mówią wszakże, że Łuckanow wystosował pismo do jednego z wybitnych członków partyi cankowistów, w którem zapewnia, że Cankow w całej pełni zatwierdza program, ogłoszony niedawno temu w organie stronnictwa *Saglassi*. Główne punkta tego programu opierają się na utrzymaniu dynastyi i na pielęgnowaniu dobrych stosunków ze wszystkiemi mocarstwami w duchu niezależności Bułgaryi.

Buda-peszteński dziennik *Ungarische Corresp.* donosi o zawiązaniu się „konfederacyi wszystkich ludów, zmieszkujących półwysep bałkański i Azyę Mniejszą“. W czerwcu bieżącego roku zebrało się — jak to pismo donosi — w Paryżu na wspólną konferencyę grono Greków, Bułgarów, Serbów, Rumunów, Macedończyków, Albańczyków i Ormian i uchwaliło utworzyć związek celem propagandy idei konfederacyi wszystkich ludów bałkańskich i zachodnio azyatyckich. Wybrano wówczas komitet z 11 członków, któremu polecono wypracować statuta związku i poczynić dalsze kroki, prowadzące do urzeczywistnienia idei konfederacyi. Komitet ten zwołał później drugą konferencyę, na której przyjęto ostatecznie statuta i ukonstytuowano „ligę narodów“. Prezesem wybrano Greka Argiriadesa, a sekretarzem niejakiego Papazoglu. Urzędowa nazwa tej ligi jest: „Ligue pour la confédération balcanique“, a główne postanowienia jej statutów są następujące: „Pierwszem zadaniem ligi jest urzeczywistnić myśl zjednoczenia narodów, zamieszkujących półwysep bałkański i zachodnią Azyę. W tym celu założy liga we wszystkich krajach bałkańskich swoje filie i starać się będzie uzyskać poparcie dla swej idei. Celem propagowania tych idei wydawać będzie liga pisma i broszury i użyje nadto innych środków agitacyjnych. Dochody ligi stanowią opłaty członków i kwesty, które będą urządzane w różnych krajach. Członkami konfederacyi są: Grecya, Rumunia, Bułgarya, Serbia, Tracya, Macedonia, Albania, Hercogowina, Bośnia, Armenia i miasta tureckie nad morzem Czarnem. Delegaci tych krajów zjeżdżać się będą corocznie w Konstantynopolu na wspólne narady nad zagranicznemi sprawami konfederacyi, w sprawach zaś wewnętrznych posiadać będzie każdy kraj zupełną autonomię. W razie wojny muszą wszystkie kraje poddać się uchwałom delegacyi i wspierać się wzajemnie. Polityka zagraniczna konfederacyi musi być jednolitą.“ Wiadomość, podana przez węgierski dziennik, brzmi niejasno, tajemniczo. Nie wiadomo, czy liga ta jest dziełem osób prywatnych, czy też może jednem z ramion panslawistycznego polipa, nową formą, pod którą zamierzają działać na Wschodzie panrosyanizm i prawosławie.

Korespondencya „Czasu“.

Wiedeń 13 sierpnia.

(?) Zdaje się, że nasze uwagi pobudziły prasę liberalną do zajęcia się nareszcie wyborami uzupełniającemi w Styryi i Karyntyi. Bo nagle kilka organów lewicy, które dotąd poprzestawały na drobnych o nich notatkach, a deklamowały szumnie o sprawach, o wiele mniej ważnych z punktu widzenia interesu niemieckiej lewicy, zdobyło się na artykuły wstępne o owych wyborach.

Trudno jednak przyznać, aby to czyniły w sposób zręczny. Mianowicie *N. fr. Presse* z niewątpliwego faktu, że sprawa, zwłaszcza w dwóch okręgach karyntyjskich, stoi źle, nie umiała wyprowadzić innego sensu moralnego, jak ten, że wytyka posłom swego stronnictwa opieszałość i zawstydza ich, podnosząc ruchliwość i energię posłów stronnictw skrajnych. Jestto najłatwiejszy, może nawet popularny sposób zwalenia odpowiedzialności na cudze barki, w danym razie na barki „opieszałych“ posłów, którzy przebywają u wód, zamiast objeżdżać Karyntyę i Styryę.

Na prawdę posłom, którzy od 10 października r. z. do 2 czerwca r. b. odbyli 8-miesięczną, nadzwyczaj ożywioną, ważną, pełną dramatycznych przesileń sesyę, a mianowicie przywódcom parlamentarnym, którzy byli zmuszeni poza salą obrad rozwijać nieustanną, dyplomatyczną czynność, trudno brać za złe, że wreszcie zapragnęli chwili odpoczynku. Robić ztąd zarzut np. sędziwemu bar. Chlumeckiemu jest równie niesprawiedliwą rzeczą, jak gdybyśmy wytykali brak werwy agitatorskiej np. p. Zaleskiemu, albo konserwatyści niemieccy hr. Hohenwartowi. Jakoż wogóle ani starych stronnictw politycznych, ani starszych wybitnych przywódców parlamentarnych nie można mierzyć miarą, która przystaje do stronnictw młodych, zwłaszcza skrajnych, i do lubujących się zasadniczo w agitacyi posłów, jak Steinwender albo Lueger.

Wszystkie owe jeremiady *N. fr. Presse* chybiają więc celu i zapewne mają tylko odwrócić uwagę od błędów liberalnej prasy, która najczęściej traktuje bardzo gorliwie różne kwestye wielkiej polityki, niepozostające w ścisłym związku z realnym interesem stronnictwa, a natomiast zupełnie zapomina o tych drobnych, ale realnych interesach, jak np. kilka mandatów poselskich, skutkiem czego mniej świetnie redagowane pisemka niemiecko-narodowe i t. d. mogą rozwijać niemal bez przeszkody czynność nader skuteczną.

Ale mniejsza o to. Każde stronnictwo posiada prasę, na jaką zasługuje. Przypatrzmy się więc raczej bliżej owym wyborom, które w dwóch włościańskich okręgach karyntyjskich odbędą się d. 28 b. m. W obu okręgach szanse stronnictwa liberalnego, które dotąd nie zdobyło się nawet na kandydata, źle stoją. Mógłby się jednak znaleść sposób przeszkodzenia wyborowi kandydata niemiecko-narodowego. Koalicya parlamentarna w tej mierze wskazuje właściwą drogę. Wystarczałoby bowiem porozumienie się niemieckiej lewicy ze stronnictwem katolicko-konserwatywnem na tej podstawie, aby w jednym okręgu został wybrany kandydat liberalny, w drugim konserwatywny. Takie kompromisa np. w Niemczech wydarzają się bardzo często pomiędzy centrum a innemi stronnictwami. W danym razie koalicya parlamentarna, tudzież stosunki miejscowe w 2 wymienionych okręgach same niejako wskazują na podobny kompromis.

W okręgu Spital-Hermagor, jako kandydat katolicki występuje burmistrz Jerzy Peitler. Przy ostatnich ogólnych wyborach r. 1891 w pierwszem głosowaniu kandydat liberalny Nischelwitzer otrzymał tam głosów 58, kandydat konserwatywny Peitler 48, niemiecko-narodowy 40. Dopiero w ściślejszym wyborze Nischelwitzer, oczywiście wskutek koalicyi liberalnych z niemiecko narodowymi wyborcami, zwyciężył 92 głosami przeciwko 50. Obecnie podobno wybory wyborców wypadły dla stronnictwa konserwatywnego jeszcze korzystniej, niż w r. 1891.

W drugim okręgu St. Veit-Wolfsberg wówczas kandydat niemiecko-narodowy Prettner został wybrany 140 głosami przeciwko 46, które otrzymał kandydat konserwatywny. Stronnictwo liberalne nie wystąpiło wówczas w tym okręgu z kandydatem, więc liberalni wyborcy głosowali odrazu za kandydatem niemiecko-narodowym.

Ale wówczas obie te frakcye stały w opozycyi przeciwko gabinetowi hr. Taaffego, a zatem też było rzeczą naturalną, że przy wyborach nawzajem czyniły sobie ustępstwa. Dziś, wskutek powstania koalicyi stosunki uległy zmianie. Dlacze góżby więc niemiecka lewica nie miała pomyśleć o kompromisie ze stronnictwem konserwatywnem, tj. ze swym sprzymierzeńcem parlamentarnym, i to na tej podstawie, aby w pierwszym okręgu wyborcy liberalni oddali swoje głosy kandydatowi konserwatywnemu p. Peitlerowi, w drugim zaś wyborcy konserwatywni poparli wybór kandydata niemieckiej lewicy?

Powtarzamy, podobne kompromisa wyborcze zawierają się wszędzie, a stojąc przy koalicyi i zważywszy wspólny interes tak stronnictwa liberalnego, jak konserwatywnego przeciwko frakcyi niemiecko narodowej, właśnie w dwóch okręgach karyntyjskich porozumienie się byłoby rzeczą ze wszechmiar normalną.

Program podróży Najjaśniejszego Pana
do Lwowa we wrześniu 1894 r.

Gazeta Lwowska ogłasza następujący szczegółowy program podróży Cesarza do Lwowa:

Jego Ces. i Król. Apostolska Mość przybędzie do Rzeszowa w piątek dnia 7 września o godzinie 6 minut 10 rano (czas średnio-europejski).

Na dworcu powitają Najj. Pana uroczyście: JE. p. Namiestnik, naczelnicy miejscowych władz, duchowieństwo i naszelnicy gmin.

Przyjazd do Lwowa o godzinie 10 minut 35 przed południem (czas średnio-europejski). Na dworcu oczekiwać będą Najjaśniejszego Pana: JE. komendant korpusu, JE. książę Marszałek krajowy, na czele Wydziału krajowego, przedstawicieli szlachty, Rad powiatowych i miast, wiceprezydent Namiestnictwa, członkowie komitetu wystawy. Ks. Marszałek krajowy powita Najj. Pana krótką przemową. Przy bramie tryumfalnej powita następnie Najj. Pana krótką przemową prezydent miasta, poczem Monarcha uda się powozem do swej rezydencyi, poprzedzony przez prezydenta miasta.

Dostojnicy dworscy, władze cywilne, korpus oficerski, duchowieństwo, ustawią się przed gmachem Namiestnictwa i powitają Najj. Pana u wjazdu do pałacu.

O godzinie 1 (czas lwowski) uroczyste przyjęcie u Najw. Dworu. Porządek tego przyjęcia ogłoszony będzie.

O godzinie 4 po południu (czas lwowski) wycieczka na wystawę. Prezes wystawy JE. książę Adam Sapieha powita Najj. Pana przemową w pawilonie przemysłowym, poczem nastąpi zwiedzanie wystawy.

O godzinie 6 min. 30 wieczorem obiad dworski.

O godzinie 8 wieczorem korowód z pochodniami i serenada.

O godzinie 9 wieczorem przyjęcie u ks. Adama Sapiehy. Oświetlenie miasta.

W sobotę dnia 8 września.

O godzinie 9 rano cicha Msza św. w rzymsko-katolickim kościele archikatedralnym, potem zwiedzanie:

1. IV gimnazyum państwowego.
2. Koszar artyleryi imienia arcyksięcia Leopolda Salvatora i baraków artyleryjskich.
3. Domu inwalidów i baraków piechoty.
4. Gr.-kat. seminaryum duchownego.

O godzinie 3 po południu wycieczka na wystawę.

O godzinie 6 min. 30 wieczorem obiad dworski.

O godzinie 9 wieczorem przyjęcie w gmachu sejmowym.

W niedzielę dnia 9 września.

O godzinie 9 rano cicha Msza św. w rzymsko-katolickim kościele archikatedralnym, potem zwiedzanie:

1. Szkoły ludowej im. Mickiewicza.
2. Galicyjskiej Kasy oszczędności.
3. Uroczyste otwarcie fakultetu medycznego.

O godz. 3 po południu zwiedzanie:

1. Gmachu Namiestnictwa.
2. Strzelnicy miejskiej.
3. Wycieczka na Górę Franciszka Józefa.

O godzinie 6-tej minut 30 wieczorem obiad dworski.

Po obiedzie dworskim wycieczka na wystawę.

W poniedziałek dnia 10 września.

O godz. 8 rano parada wojskowa.

O godzinie 11 przed południem audyencye publiczne. (Termin zgłaszania się do tych audyencyj zostanie później podany).

O godzinie 5 po południu zwiedzanie budującej się ujeżdżalni wojskowej i koszar piechoty na placu Jabłonowskich, następnie dalsze zwiedzanie wystawy.

O godzinie 6-tej minut 30 wieczorem obiad dworski.

O godzinie 9 wieczorem przyjęcie u JE. Wilhelma hr. Siemieńskiego-Lewickiego.

Pawilon sztuki
na Wystawie Lwowskiej.

Sztuka współczesna.

IV.

(Ciąg dalszy).

W sali, w której jest Gierymski i Chełmoński, na pierwszem najbardziej honorowem miejscu jest wielki obraz Brandta, o którym wiele naprzód słyszeliśmy, i który jest rzeczywiście jednem z najlepszych dzieł na naszej wystawie. Obraz wśród publiczności nazywa się Matką Boską Ormiańską, w katalogu zaś: „Modlitwą“, a przedstawia Ormian, którzy uciekając z Kamieńca Podolskiego przed Turkami zabrali ze sobą cudowny obraz Matki Boskiej ze swego kościoła, i w polu, w nocy, podczas odpoczynku, ustawili go na wozie, pozapalali przed nim kagańce i modlą się. Temat sam w sobie pociągający i wzniosły, warunki całego zdarzenia nadające się doskonale do najnowszych kierunków dzisiejszego malarstwa. Krajobraz „zawinięty“ *(enveloppé)* w mgłę i cienie nocy, a rozświecony jedynie dymiącem światłem kagańców, to cała kopalnia niejasnych i niewyraźnych blasków, w których się dzisiejszy artystyczny świat lubuje. I jest rzeczywiście w obrazie tym bardzo wiele mglawego uroku i smętnego nastroju, ale jest także i to, co mi się zdaje tego kierunku stroną bardzo ujemną, jest zupełne lekceważenie człowieka jako istoty żywej i rozumnej, a sprowadzenie go do rzędu martwych i bezrozumnych przedmiotów, krzaków lub pni drzewa, wozów i bydląt, które służą artyście jedynie za środek rozwinięcia gry światła.

Malarz XV wieku, obierając sobie taki temat, jakim jest Matka Boska Ormiańska, dałby nam w wyraźnych głowach uciekających ludzi całą skalę pobożności i trwogi, przedstawiłby nam cały szereg uczuć istot rozumnych z pominięciem etnograficznej prawdy i z nieudolnem rozwiązaniem trudności świetlanych. Ale w temacie podobnym etnografia i światło są niezaprzeczenie na drugim planie a jego duchowa strona na pierwszym.

To też niesłychanie mnie to korciło, gdy się spostrzegłem, stojąc czas jakiś przed tym obrazem, że mi nawet nie przyszło na myśl popatrzeć uważniej choćby na jednę postać ludzką, śledzić choćby jednego wyrazu twarzy, tak wyraźnie widać, że tu nie o to chodzi. A wobec tego pytam się: jeżeli chodzi o sam tylko nastrój, o samą tylko mglistą powłokę przedmiotów, po co wybierać temat, który wypowiedziany zainteresowuje swoją treścią, by potem zawieść zupełnie.

I tu znowu, o ileż lepiej rzecz tę odczuwa Chełmoński, który, gdy daje ludzi, interesuje nas każdą postacią, a gdy chce dać sam tylko nastrój i światło, to maluje kawałek stawu lub skrawek lasu. W obrazie Brandta jest więc za wiele aparatu na to, co, według zamiaru samego artysty, ma nam dać, ale niemniej w tem, co rzeczywiście daje, obraz jest bardzo znakomity. Czy jednak jest znakomitszy od dawniejszych tego artysty utworów? Nie zdaje mi się, i na retrospektywnej wystawie są cztery obrazy Brandta, z których przynajmniej dwa mają, zdaniem naszem, zalety daleko większe. Jednym jest znowu obraz raczej nastroju niż treści, a jednak treść, choć historyczna, nie razi tam zupełnie. Dlaczego? Bo ta treść, to wojna, wzięta jako całość, w której nas pojedyncze epizody, czy szczegóły nie nęcą, i owszem im ich jest mniej, tem sam fakt wojny zrozumialszy jest i wyraźniejszy.

Dwie są wojenne kompozycye Brandta na wystawie retrospektywnej i obie zamieszczone w tej samej sali Grottgera, na tej samej ścianie, rozdzielone tylko Lituanią. Jedna z nich przedstawia Odsiecz Wiednia z mnóstwem epizodów i jest, zdaniem naszem, zupełnie chybioną, bo się narzuca patrzącemu przedewszystkiem, jako pstre płótno, na którem nic rozpoznać się nie da. A tym swoim charakterem niesłychanie jeszcze podnosi drugi obraz wojny, ten, o którym mówiliśmy, a który przedstawia wyprawę Czarneckiego na Danię. Na to zdarzenie każe nam malarz patrzyć z pewnego oddalenia i daje nam, bez epizodów, całą grozę wojny w obcym, nadmorskim kraju, w zimie pod ciężkiem chmurnem niebem. Obraz to dawny i już zapomniany, a może nawet wtedy, gdy się pokazał, nie umiano go dosyć ocenić, bo był on wtedy do pewnego stopnia obrazem przyszłości. Ale dziś widzimy, jak jest znakomity, a nie wiem, czy nie jest wprost najznakomitszy tego artysty.

Jest jeszcze jedno dzieło Brandta na wystawie retrospektywnej, które łączy w sobie wielkie zalety, a jest niem kozak i dziewczyna przy studni, w tej samej małej sali, w której jest znakomita „Noc“ Chełmońskiego. Tam treść bynajmniej nie jest pominięta, a znakomicie chwycony charakter ukraińskiego futoru i wybornie malowane, a prześliczne konie nie odwodzą nas od tego, by się przypatrzeć doskonałym wyrazom twarzy zdradziecko spoglądającego kozaka i niespokojnie zasmuconej dziewczyny. Najsumienniejszy to obraz Brandta, jaki znam, i mający przez to cechę prawdziwego klejnotu. Dość niemiłe pierwsze wrażenie sprawia to, że koloryt ogólny przypomina olejodruki, zapewne od obrazu późniejsze, ale niemniej dziś już niesłychanie opatrzone. Temu malarz nie nie winien i to zmienić się nie da. Olejodruki będą zawsze plagą malarstwa, tak, jak katarynki, te „organy barbarzyństwa“, jak mówią Francuzi, są plagą muzyki, a obok tego, że nam zużywają i banalizują cenne motywa artystyczne, jeszcze przez pewną reakcyę odstraszają malarzy od przedmiotów, które olejodrukami łatwo się dadzą odtwarzać, a więc pole malarstwa ścieśniają.

Jaką szkodą dla „Rozmowy górali“ Szymanowskiego jest reprodukcya ich olejodrukowa, świadczy to, że przed tym obrazem, który był oblegany na wystawie krakowskiej, na obecnej wystawie mkt prawie się nie zatrzymuje. A szkoda, bo obraz ten, który wisi obok „Matki Boskiej“ Brandta, nigdy świeżości swojej i swego uroku nie straci, a na obecnej wystawie jest jakoby protestem i skargą, że nam ten malarz, jeden z naszych największych, nic nowego nie przysłał.

Witkiewicza krajobrazy olejne, zebrane w tej samej sali na jednej ścianie, świadczą, że jest on nietylko ciętym krytykiem, ale i dobrym malarzem. Porównane z temi, które są na retrospektywnej wystawie, mówią nam o wielkim postępie, o głębszem studyum natury i lepszem odczuciu barw. Wogóle barwy są żywsze, woda bardziej przeźroczysta, a choć nie wszystkie obrazy jednako dosięgnięte do prawdziwego wrażenia rzeczywistej przyrody, to jednak niektóre z nich, jak n. p. „Bagienko“, są bardzo prawdziwe, a inne, jak „Mgła wiosenna“, pełne są poezyi i świeżości. Ten ostatni obrazek wczesnej wiosny, gdy jaskier kwitnie na mokrem a chłodnem bagnie, trawka zaledwie się zieleni, i liści na drzewach niema jeszcze, a biała, czysta mgła świat przed oczyma zakrywa, jest niezrównanie piękny.

W szeregu obrazów, jakie nam pozostają w tej samej jeszcze sali, podnieść musimy znaczny postęp panny Boznańskiej, która zresztą nie należy do malarek sympatycznych publiczności. Jej obrazy, o szarym, ciemnym kolorycie, często jakby umurzane, przy zupełnem pominięciu piękna, niczem pociągnąć nie mogą. Malarze wogóle talent jej bardzo cenią, a nagrody, jakie odbiera na zagranicznych wystawach, nie pozwalają wątpić o wartości malarskiej jej dzieł. Niech się więc malarze nią cieszą, my poczekamy, aż nam więcej barwy i światła, i więcej piękna dać raczy. Obecnie tylko w portrecie panny w „białej“ sukni, *(sit venia verbo)*, są jakieś tego ślady. — Zubera huculskie opowiadanie o zbójach jest ciekawe nastrojem, bardzo wprawdzie przesadzonym, ale jednak przesadzonym równomiernie we wszystkich postaciach, a przeto zharmonizowanym i potężnym. — Trzy obrazy Żmurki i tematem i kolorytem nie przechodzą zwykłych motywów olejodrukowych. — Peizażyki, a raczej studya Stanisławskiego bardzo są obiecujące, więc spodziewamy się czegoś większego w przyszłości. Bienkiewicza w tej sali „Złożenie do grobu“ i „Św. Cecylia“ w innej, są bardzo sumiennie wykonanemi obrazami religijnemi, i ta właśnie sumienność, obok szlachetnego unikania czysto zewnętrznych efektów sprawia, że malarz ten, choć bez wybitnego talentu, może kościołom naszym cenne bardzo oddać usługi.

„Huculki“ Szernera i dwa jego obrazki w wielkiej hali, oraz trzy obrazy Alfreda Kowalskiego bardzo dobrze reprezentują kierunek monachijski Brandta i szkoły jego. Między niemi „Powrót z wesela“ Kowalskiego pełen jest prawdy i humoru, tylko głowy są jakieś w kolorycie murzyńskie, a więc znowu niedociągnięcie świetlanego efektu. „Walka cietrzewi“ tego malarza, nieobjęta katalogiem, jest może najlepsza jako krajobraz. Brylla i panny Biernackiej portrety i peizaże panny Stankiewiczównej dowodzą studyów poważnych. Panny Biernackiej „Głowa Chrystusa“, zawieszona w wielkiej hali, mniej nas zadawalnia. — Portret dzieci pp. Bromilskich, malowany przez Dębickiego, odpycha na pierwszy rzut oka zbyt surową błękitną barwą sukienek, ale kto pierwsze to wrażenie zwalczył, znajdzie w tej pracy wiele talentu. — Grocholski przysłał nam kompozycyę niemiłą jakiejś czarownicy, a przykrego wrażenia obrazu nie okupuje w dość zwykły sposób przeprowadzony efekt światła, o który zapewne malarzowi głównie chodziło. Nierównie naiwniejszy, ale zdaniem naszem nierównie głębszy jest ten efekt w obrazku Piechowskiego, powieszonym w tejże samej sali, a nazwanym: „Przerwana nauka“, który bardzo żywo przypomina 1 scenę IV części *Dziadów*. Obrazek ten ma jeszcze wiele innych zalet i świadczy o bardzo skrzętnem i poczciwem szukaniu prawdy, choć może zbyt subjektywnem.

„Madonna“ Radziejowskiego, którego znamy już dawniej z jego ładnych obrazów o religijnym nastroju, nieudała się zupełnie. Powód, zdaniem naszem, leży w tem, że malarz pokusił się o zbyt płytkie pogodzenie nowych prądów z malarstwem religijnem. Ta zgoda, jak zawsze między prawdą i pięknem, jest z pewnością możliwa, ale trzeba na to genialnego człowieka, by znalazł miarę. P. Radziejowski nie zdał sobie z tego sprawy, że te nowe prądy, o ile są ekskluzywne, nie do samej formy odnoszą się, ale i do treści. Celem bowiem tych prądów jest najbardziej zewnętrzny wygląd przedmiotów i gra światła słonecznego na ich powierzchni; gdy przedmiotem religijnego malarstwa jest największa głębia wnętrza człowieka i gra światła Bożego w duszach, o ile to na zewnątrz objawić się daje. Chcieć więc malować obrazy religijne najnowszą metodą, bez podporządkowania jej ideału ideałom wyższym jest to, jak mówi proste przysłowie, chcieć złapać dwie sroki za ogon. I nic dziwnego, że p. Radziejowskiemu obie uciekły. Tego samego malarza zawieszona w innej sali „Melancholia“, idzie zupełnie szczerze w jednym, dzisiejszym kierunku i jest dużo lepsza. Ta samotna postać w pustym księżycowym krajobrazie, o tonach fioletowych, bardzo dobrze odczutych, widza rzeczywiście do melancholii nastraja i wiele ma w sobie poezyi, jakiejś niewyraźnej, niejasnej, muzycznej raczej, niż malarskiej. Szkoda tylko, że ta postać, zaniedbana w rysunku, głębiej interesować nie może.

X. Eustachy Skrochowski.

(Ciąg dalszy nastąpi).

We wtorek dnia 11 września.

O godzinie 6 minut 30 wieczorem (czas lwowski) obiad dworski.

O godzinie 8 wieczorem (czas średnio-europejski) odjazd ze Lwowa. Duchowieństwo, władze cywilne i wojskowe, oraz reprezentacye, zbiorą się na dworcu, celem uroczystego pożegnania Najj. Pana.

Wszystkie oznaczenia czasu w powyższym programie rozumieją się według czasu lwowskiego, z wyjątkiem godzin przyjazdu i odjazdu Najj. Pana koleją, podanych wedle czasu średnio europejskiego.

Szlązacy we Lwowie.

Lwów 13 sierpnia.

(X) Mili goście nasi ze Szląska stawili się dziś na wystawie zaraz po jej otwarciu, to jest po godzinie 8 rano. Przedpołudniowe godziny poświęcili głównie dokładnemu zwiedzeniu pałacu sztuki, mauzoleum Matejkowskiego i panoramy „Bitwy Racławickiej.“ O ile dwa pierwsze z wymienionych pawilonów wzbudziły w nich podziw nad wysokością, na jakiej dziś nasza sztuka stoi i nad bogactwem tej polskiej sztuki, o tyle pawilon trzeci „Racławice,“ wprawił ich w zachwyt i rozrzewnił. Dzielne niewiasty i dziewczęta szląskie płakały, a młodzież uniesiona zapałem, odśpiewała pieśń: „Jeszcze Polska nie zginęła!“

Po panoramie zwiedzili Szlązacy jeszcze kilka pawilonów, o godzinie 1-ej zaś zebrali się w restauracyi Baczyńskiego na obiad, na który tak, jak w dniu wczorajszym, zaprosiła ich rada miejska.

W czasie obiadu wygłoszono znowu kilka pięknych toastów. Pierwszy przemawiał Dr Michejda, który wskazawszy na widoczny z okien restauracyi Baczyńskiego kopiec Unii lubelskiej, zaznaczył, iż zgoda i jedność były podstawą naszej świetnej historycznej przeszłości i one stworzą nam przyszłość. Serdeczna gościnność Lwowian dla braci szląskich jest dowodem, iż to zamiłowanie zgody i pojęcie jedności, w Polakach nie zaginęło. Mowca dziękuje w gorących słowach za tę gościnność i wznosi toast na cześć i po myślność prezydenta i rady m. Lwowa. Okrzyk: „Niech żyją!“ — powtórzyli Szlązacy po trzykroć.

P. Getritz pił na cześć wszystkich Polaków bez różnicy stronnictw, którzy pracują pod hasłem: Bóg i Ojczyzna!

P. Ihnatowicz wytłumaczył, że ta serdeczność i gościnność Lwowian jest całkiem naturalną. Tak rzadko, ledwie raz na kilkadziesiąt lat zdarza się nam spotykać, a wszakże jesteśmy braćmi, synami jednej matki. Wnosi toast: Niech żyją Szlązacy!

Sekretarz szląskiego Towarzystwa rolniczego p. Teber w pięknych słowach wzywał, ażeby starano się o oświatę ludu rolniczego, by ten lud stanął na odpowiedniem stanowisku. Odpowiedział na tę przemowę p. Stanuchowski, wskazując, jak wielkie lud rolny może naszej skołatanej Ojczyźnie przynieść korzyści, jeżeli będzie się trzymał silnie wiary ojców i gorąco miłował ziemię rodzinną. Zakończył toastem na cześć ludu szląskiego.

P. Janiczek, obywatel miasta Jabłonkowa na Szląsku, wzniósł toast: Niech żyją Lwowianie! p. Geisler zaś pił na cześć twórcy kopca Unii lubelskiej Dra Franciszka Smolki.

Ogromny zapał wywołało przemówienie urodziwej Szlązaczki, pani Stwiertnia. Rzekła ona między innemi: „Jest niemieckie przysłowie: *Von Polen ist nichts zu holen!* Jakież to przysłowie nieprawdziwe. Oto my wywieziemy z Polski, tam na kresy, serca przepełnione i wzbogacone umysły.— Wywozimy zapasy, które nam pomogą przy wychowaniu dzieci naszych na prawych obywateli i miłujący kraj ojczysty Polaków.“

W czasie obiadu zebrano 66 koron na dar honorowy dla X. arcybiskupa Issakowicza.

O godzinie 3 popołudniu skończył się obiad, poczem Szlązacy zwiedzali wspólnie halę maszyn i cały dział etnograficzny. Na wystawie pozostali do późnego wieczora, to jest do fontanny świetlnej.

Jutro będą zwiedzali miasto, a wieczorem udadzą się do teatru, jeżeli tylko dyrekcya teatru będzie mogła przygotować jeszcze na wieczór przedstawienie *Kościuszki pod Racławicami*.

Mili goście prawdopodobnie już pojutrze opuszczą nasze miasto.

Węgrzy na wystawie.

Lwów 13 sierpnia.

(X) Stosownie do czynionych już zdawna zapowiedzi przybyli dziś do nas w odwiedziny nasi zakarpaccy sąsiedzi, w znacznie jednak mniejszej liczbie, aniżeliśmy się spodziewali i aniżeli to pierwotnie było zamierzonem. Głównym tego powodem, iż wycieczka tak skromne przybrała rozmiary, były rozszerzane przez niemiecką i czeską prasę pogłoski o cholerze w Galicyi. Wycieczka straciła także swój pierwotny, że się tak wyrazimy, reprezentacyjny charakter wobec tego, iż w ostatniej chwili niemal nadszedł telegram z Budapesztu, że burmistrz miasta, p. Görloczy z powodu słabości przybyć nie może. Rzeczą jest całkiem zrozumiałą, że skutkiem tego i przyjęcie tej bądź co bądź miłej nam wycieczki musiało przybrać skromniejsze rozmiary, aniżeli to pierwotnie projektowano.

Na dworcu pojawili się, celem powitania gości, p. delegat Michalski z gronem radnych, p. Piepes, imieniem dyrekcyi wystawy, członkowie komitetu obywatelskiego, oddział ochotniczej straży ogniowej, muzyka „Harmonii“ i kilkutysięczna publiczność.

Pociąg, wiozący Węgrów, zajechał na dworzec o godz. 9 min. 30. W tej chwili „Harmonia“ zagrała czardasza, a publiczność wzniosła okrzyki: *Eljen!* którym, jak echo, odpowiadały podobne, grzmiące okrzyki z wagonów.

Za chwilę, przed oczekującym na gości komitetem, stanęli uczestnicy wycieczki, skupieni w jednę gromadkę. Jest ich razem 110. Przewodzi w zastępstwie chorego burmistrza Görloczego, starszy radca magistratu, p. Csöndöcs. Przybyło także wiele pań. Komitet polski reprezentują pp. Stempień, prezes, i Półjanowski, sekretarz budapeszteńskiego stowarzyszenia Polaków. Ogólną uwagę zwraca na siebie piękna postać starego honweda, którego pierś zdobią ordery, zdobyte w wojnie o niepodległość Węgier z r. 1848. Jest to weteran, Józef Vascáry Kovacs. Przybył także dyrektor peszteńskiego muzeum handlowego, p. Rath.

Gości powitał imieniem komitetu i obywatelstwa lwowskiego p. Smalawski, również weteran węgierskiej walki o niepodległość z roku 1848. Mowca dał na wstępie wyraz sympatyom, jakie przez tyle wieków łączyły oba narody, i nadziei, że te sympatye na przyszłość zostaną utrzymane. Wspomniał także o serdecznem przyjęciu Polaków na wystawie węgierskiej w r. 1885, kiedy to my urządziliśmy pięć wycieczek, każda po kilkaset osób. Otóż u nas Węgrzy, jakkolwiek w tak skromnej przybyli liczbie, mogą liczyć na równie serdeczne przyjęcie. Mowca zakończył okrzykiem na cześć Węgier. (Oklaski i entuzyastyczne okrzyki: *Eljen!*).

W imieniu Węgrów odpowiedział p. Csöndöcs, dziękując za przyjęcie i zapraszając Polaków, by przybyli na wystawę węgierską w roku 1896. W dalszym ciągu swego przemówienia usprawiedliwiał p. Csöndöcs, iż wycieczka jest tak nieliczna, i że burmistrz Görloczy z powodu słabości przybyć nie mógł. Mowca zakończył okrzykiem na cześć Polaków. Okrzyk ten Węgrzy z zapałem powtórzyli, poczem przy dźwiękach muzyki, grającej czardasza, udali się do czekających na nich wozów omnibusowych i tramwaju elektrycznego, które przewiozły ich do hoteli.

O godzinie 12 w południe zebrali się Węgrzy na wystawie. Przed pałacem przemysłowym oczekiwali ich członkowie dyrekcyi z pp. Stanisławem hr. Badenim i dyrektorem Marchwickim na czele, komitet obywatelski, liczna publiczność i muzyka „Harmonii,“ która za zbliżeniem się miłych gości zaintonowała czardasza.

Pierwszy przemówił Stanisław hr. Badeni, który powitał uczestników wycieczki imieniem dyrekcyi wystawy. „Jak w życiu codziennem w czasie święta rodzinnego wita się z radością prawdziwych przyjaciół w domu, tak my dziś, obchodząc narodowe święto, witamy naszych sąsiadów i przyjaciół — Węgrów. (Okrzyki: „Niech żyją!“). Wspólność historyczna od wieków między nami istniejąca, jest powodem wzajemnych naszych sympatyj. (Okrzyki: *Eljen!*). Jedną z głównych cech, nam wspólnych, jest głęboka miłość ojczyzny (brawa), dla której nikt z nas ofiar nie szczędził i nie szczędzi. (*Eljen!*). Dziś łączy nas nadto wspólne dążenie do utrzymania łączności z kulturą i cywilizacyą powszechną; dążenie to jest dziś cementem łączącym obie narodowości, polską z węgierską, której reprezentantów dziś jak najserdeczniej witamy.

Wyrażając Węgrom raz jeszcze serdeczne powitanie zakończył hr. Badeni okrzykiem: „Naród węgierski niech żyje!“

W zgromadzeniu odezwały się przeciągłe okrzyki: „Niech żyje!“ a muzyka zagrała hymn węgierski.

Następnie zabrał głos p. Csöndöcs, który w języku węgierskim podziękował serdecznie za przyjęcie, jakie zgotowano Węgrom na stacyach kolejowych w Skolem, Stryju, jak niemniej we Lwowie. Mowca oświadczył dalej, że on i towarzysze jego przybyli nietylko dla zadokumentowania miłości braterskiej, lecz także dla zawiązania ściślejszych węzłów na przyszłość. Wystawa krajowa we Lwowie pokazała, co może zdziałać naród, w którym tkwi prawdziwa siła i potęga. Oby ta siła narodu polskiego wiecznie trwała i rozwijała się. Kończy okrzykiem: „Niech żyje naród polski!“

Ostatni przemówił dyrektor peszteńskiego muzeum handlowego p. Rath, również po węgiersku.

Podziękowawszy za przyjęcie, zaznaczył, iż wystawę tem chętniej będą uczestnicy wycieczki oglądali, że przemysł polski nie współzawodniczy wcale z węgierskim. Węgrzy cieszą się z rozkwitu przemysłu polskiego tak samo, jak Polacy cieszyli się na ostatniej węgierskiej wystawie z rozwoju przemysłu węgierskiego. Węgrzy przybyli tutaj, aby uczcić ołtarz polskiej pracy i kultury. Otóż mowca, imieniem swoich rodaków, wznosi okrzyk na cześć tej pracy.

Głośne okrzyki: *Eljen!* były odpowiedzią na tę, z wielkim zapałem wygłoszoną mowę, poczem goście rozpoczęli zwiedzanie wystawy od pawilonu przemysłowego, do którego zaprowadzili ich pp. Badeni, Marchwicki i członkowie komitetu.

Objad spożyli uczestnicy wycieczki w restauracyach Baczyńskiego i Zogelmanna, poczem dalej bardzo szczegółowo zwiedzali wystawę, wyrażając się o niej z wielkiem uznaniem. Jak wszystkich, tak i ich zachwyciły „Racławice,“ a w mauzoleum Matejki nie mieli słów podziwu dla działalności naszego wielkiego mistrza.

Wieczorem odbędzie się w restauracyi Baczyńskiego zebranie towarzyskie, urządzone kosztem gminy. Dalszy program pobytu Węgrów we Lwowie obejmuje zwiedzenie miasta, przedstawienie w teatrze i bankiet, urządzony przez Radę miejską.

25-letni jubileusz „Gwiazdy“.

Lwów 12 sierpnia.

(X) W dniu dzisiejszym święci jedno z najzacniejszych stowarzyszeń rzemieślniczych, lwowska „Gwiazda“ 25-letni jubileusz swego istnienia. W dniu 7 kwietnia 1868 r. otrzymało to Towarzystwo sankcyę pierwszych swoich statutów, a w d. 14 marca 1869 r. odbyło się pierwsze walne zgromadzenie młodego stowarzyszenia, na którem prócz zarządu wybrano także czterech kuratorów: ś. p. J. E. hr. Włodzimierza Russockiego, ś. p. Kornela Pillera, ś. p. Wincentego Baurowicza i ś. p. Feliksa Piątkowskiego. Wówczas to złożył ś. p. hr. Włodzimierz Russocki na rzecz tego Towarzystwa jednę obligacyę indemnizacyjną, która stała się podwaliną tak świetnie później rozwijającego się funduszu inwalidów, wdów i sierót po członkach stowarzyszenia. Do końca r. 1892 pobierało z tego funduszu wsparcie przeszło 60 członków inwalidów, 100 wdów i tyleż sierót po członkach „Gwiazdy“. Równocześnie z tym funduszem powstał także fundusz zaliczkowy, polegający na drobnych oszczędnościach członków (najmniej 5 ct. tygodniowo). Powstały ztąd fundusz używanym był na udzielanie bardziej potrzebującym członkom zaliczek za mierną prowizyą. Niebawem bo już w r. 1870 powstał jeszcze trzeci fundusz: szpitalny. W r. 1871 wspaniałomyślna protektorka stowarzyszenia z ks. Ponińskich ks. Lubomirska zakupiła za cenę 6.500 złr. realność przy ul. Franciszkańskiej i oddała ją na własność „Gwiazdy“. W r. 1871 dokonano poświęcenia sztandaru stowarzyszenia sprawionego z dobrowolnych składek członków. W latach 1875 i 1876 dokonano przebudowy domu przy ulicy Franciszkańskiej, skutkiem czego „Gwiazda“ otrzymała wprawdzie gmach okazały z ogromną salą do zabaw i widowisk, i z wygodnemi ubikacyami dla innych celów stowarzyszenia — ale przebudowa ta pochłonęła prócz właściwego funduszu „Gwiazdy“ także cały kapitał funduszu inwalidów, wdów i sierót, część funduszu szpitalnego, a nadto musiano zaciągnąć pożyczkę w Galicyjskiej Kasie oszczędności w kwocie 3.000 złr. Wpłynęło to bardzo ujemnie na rozwój stowarzyszenia, które odtąd pod względem finansowym znacznie podupadło. Podratowała je znowu ś. p. ks. Lubomirska, przeznaczając w r. 1890 fundusz 10,000 złr., którego odsetki w kwocie 500 złr. służą corocznie do obdzielania najuboższych członków „Gwiazdy“ za pośrednictwem Wydziału. Na krótki czas przed śmiercią zawiadomiła ś. p. protektorka stowarzyszenia ówczesnego tegoż prezesa, p. Głodzińskiego, iż drugie 10.000 złr. przeznacza na fundusz stypendyjny dla kształcących się fachowo bądź w kraju, bądź za granicą członków „Gwiazdy“. Fundacya ta, z powodu długotrwających formalności dotychczas jeszcze nie weszła w życie.

Majątek Towarzystwa przedstawia się obecnie, jak następuje: 1) fundusz stowarzyszenia „Gwiazda“ 26.000 złr., 2) fundusz ks. Lubomirskiej 6.500 złr., 3) fundusz imienia Młockiego 1.000 złr.; 4) fundusz inwalidów, wdów i sierót 15.417 złr. 63 ct., 5) fundusz Karola Gromana 600 złr.; 6) fundusz szpitalny 3.432 złr. 30 ct.; 7) fundusz rezerwowy 304 złr. 19 ct.; 8) fundusz zaliczkowy złr. 3.934 ct. 94. Biblioteka, założona w r. 1868 liczy obecnie przeszło 3.000 tomów.

W okresie lat 1868—1893 przewodniczyli stowarzyszeniu: Adolf Aleksandrowicz (1868—1869), ś. p. Mieczysław Darowski (1870—1880), Tadeusz Romanowicz (1881), Franciszek Głodziński (1882 do 1893); obecnie od r. 1893 Juliusz Starkel.

Oto są najważniejsze daty z dziejów tego pożytecznego stowarzyszenia.

A teraz przystępujemy do opisu jego święta jubileuszowego.

O godz. 10 rano wysłuchali członkowie lwowskiej „Gwiazdy“ i delegaci bratnich stowarzyszeń mszy św., odprawionej w kościele OO. Franciszkanów, w czasie której chór młodzieży rzemieślniczej odśpiewał kilka pieśni. Przy jednym z bocznych ołtarzy odprawił równocześnie cichą mszę św. prezes „Gwiazdy“ brodzkiej X. Świstelnicki.

O godz. 11 przed południem uczestnicy tej pięknej uroczystości wypełnili obszerną salę „Gwiazdy“, przystrojoną odświętnie. W środku sali przed estradą ustawili się chorążowie ze sztandarami „Gwiazd“ lwowskiej i przemyskiej i kilku tutejszych korporacyj. Wśród obecnych zauważyliśmy posłów: Skałkowskiego, Goldmana i Merunowicza, dyr. A. Zgórskiego, byłych prezesów „Gwiazdy“ Aleksandrowicza, radcę Romanowicza i Głodzińskiego, delegatów „Sokoła“, „Skały“ i wielu innych. Ogółem jest uczestników około 400. Delegatów wysłały następujące „Gwiazdy“: z Przeworska, Drohobycza, Rzeszowa, Stanisławowa, Brodów, Krakowa („Gwiazda“ i „Zgoda“), Przemyśla, Jarosławia, Tarnowa i Gródka.

Zebranie zagaił prezydent miasta, p. Mochnacki, następującą przemową:

Szanowne Zgromadzenie! Dziś obchodzi lwowskie Stowarzyszenie rękodzielnicze „Gwiazda“ srebrne gody i święci jubileusz swego ćwierćwiekowego istnienia. Snać pod szczęśliwą gwiazdą zawiązało się to Stowarzyszenie, skoro doszło do tak licznej drużyny i stało się wzorem dla zawiązywania stowarzyszeń rękodzielników w całym kraju. Lwowska „Gwiazda“ jest niejako macierzą, jest głową i sercem tego wielkiego organizmu. Dziękuję Wam serdecznie, żeście przybyli uczcić święto domowe lwowskiej „Gwiazdy,“ a oraz uczcić naszą uroczystość narodową, to jest wystawę krajową, która jest w znacznej części dziełem pracy rękodzielnika. Z dumą spoglądać możecie na owoce waszej pracy, na przepiękne wyroby rękodzielnicze, które zarówno u swoich, jak i u obcych podziw wzbudzają. Imieniem tego grodu witam was serdecznie i kończę życzeniem: Szczęść Boże waszej dalszej pracy! (Huczne oklaski).

Następnie przemówił obecny prezes „Gwiazdy“ lwowskiej, p. Starkel, witając przybyłych na tę uroczystość, którą porównał ze srebrnem weselem w rodzinie. Lecz gdy srebrne gody obchodzące stadło z pewnym smutkiem spogląda na minioną przeszłość, bo przed sobą widzi grób nie daleki, to my z radością i otuchą w sercu nie o mogile, ale o dalszym rozwoju myślimy. Mowca zakończył życzeniem, aby ta „Gwiazda“ jeszcze złote i dalsze obchodziła wesela. (Oklaski).

Następnie członek wydziału „Gwiazdy“ pan Müller odczytał krótki rys dziejów Towarzystwa w ciągu 25-lecia i wezwał w końcu zebranych do uczczenia przez powstanie pamięci zmarłych protektorów i członków „Gwiazdy“ jubilatki.

Sekretarz Stowarzyszenia p. Waśniewski wygłosił piękny prolog, napisany przez p. Platona Kosteckiego na uroczystość jubileuszową, poczem chór „Gwiazdy“ odśpiewał kantatę powitalną układu p. Signia.

Przemawiał jeszcze prezes „Gwiazdy“ z Przeworska X. Tryczyński, w gorących słowach oddając cześć założycielom tej „Gwiazdy,“ która promienie swe rozesłała po całym kraju.

Po odśpiewaniu jeszcze przez chór Stowarzyszenia kompozycyi p. Signia p. t.: „Marsz jedności i zgody,“ zaprosił prezes wszystkich uczestników i gości na skromne śniadanie, zastawione w bocznych salach „Gwiazdy.“ W czasie tego śniadania wygłoszono szereg toastów.

Reprezentant „Zgody“ krakowskiej, p. Wasilkowski, podniósłszy, iż „Gwiazda“ lwowska jest wzorem patryotyzmu i łączności dla innych stowarzyszeń rękodzielniczych, wychylił kielich na cześć Ujejskiego, piewcy Chorału, i na cześć tych mężów, którzy położyli kamień węgielny pod budowę lwowskiej „Gwiazdy,“ a których niestety już kryje mogiła, na cześć Młockiego, Goszczyńskiego i Darowskiego. Po tym toaście zebrani odśpiewali: „Jeszcze Polska nie zginęła,“ a p. Starkel odczytał telegram, nadesłany na zjazd przez Ujejskiego. Telegram ten brzmi: Wszystkim zgromadzonym pozdrowienie, a związkowi lwowskiemu, obchodzącemu 25-lecie swego istnienia, życzenia coraz większego rozwoju w tym duchu, który go dotąd dla dobra własnego i zbawienia Ojczyzny prowadził, przesyła: *Kornel Ujejski.*

Reprezentant „Gwiazdy“ brodzkiej X. Swistelnicki wzniósł toast na cześć wszystkich założycieli „Gwiazdy“; reprezentanci „Gwiazd“ przemyskiej, rzeszowskiej, drohobyckiej i krakowskiej pili na cześć „Gwiazdy“ lwowskiej, redaktor Platon Kostecki wzniósł zdrowie Dra T. Skałkowskiego, który niespożyte zasługi położył około rozwoju „Gwiazdy“; reprezentant „Gwiazdy“ tarnowskiej p. Świderski wzniósł zdrowie X. Kopycińskiego, p. Szeremeta, dyrektor „Skały,“ złożył w imieniu tego bratniego Stowarzyszenia życzenia „Gwieździe.“ Odczytano jeszcze telegramy od „Gwiazd“ stryjskiej, zaleszczyckiej, które przybyć nie mogły, oraz list od kuratora „Gwiazdy“ p. E. Krzesza. Szereg toastów zakończył prezes „Gwiazdy,“ p. Starkel toastem na cześć Ojczyzny. Po śniadaniu ruszyli uczestnicy zjazdu na wystawę, gdzie stanęli o godzinie 2 po południu.

Przed pałacem przemysłowym powitał ich wiceprezes wystawy Stanisław hr. Badeni, zapraszając ich do zwiedzenia wystawy, w której urzeczywistnieniu wielu z nich zapewne wzięło udział. Hr. Badeni wspomniał następnie, że w szeregu licznych stowarzyszeń, „Gwiazdy“ cieszą się może największą sympatyą wszystkich warstw społeczeństwa raz dlatego, że są to stowarzyszeniami ludzi pracy, a takich kraj nasz najbardziej potrzebuje, a powtóre, że na sztandarze swoim wypisały: „Bóg i Ojczyzna!“ Mowca zakończył życzeniem, ażeby stowarzyszenia te wzrastały i potężniały w łączności i zgodzie pod sztandarem: „Bóg, Ojczyzna i praca!“ (Huczne oklaski).

W imieniu zebranych odpowiedział hr. Badeniemu X. Świstelnicki. Mowca podziękował za tak uprzejme i serdeczne powitanie, które stwierdziło, iż nieprawdziwe są pewne głosy, twierdzące, jakoby społeczeństwo rękodzielnicze było u nas po macoszemu traktowane. Będziemy się starali — zakończył mowca — pod naszym sztandarem z napisem: „Bóg, Ojczyzna i praca!“ i pod egidą tak znakomitych mężów, jak twórcy wystawy, zachęceni ich przykładem, pracować dalej dla dobra kraju i Ojczyzny.

Po tem powitaniu udali się wszyscy zgromadzeni do pawilonu przemysłowego, od którego rozpoczęli zwiedzanie wystawy.

Lwów 13 sierpnia.

(X) Drugi i ostatni dzień jubileuszowej uroczystości „Gwiazdy“ lwowskiej poświęcony jest głównie zwiedzaniu wystawy, które rozpoczęli uczestnicy zjazdu już o godzinie 8 rano, oprowadzani przez członków komitetu, zajmującego się ich przyjęciem.

O godzinie 10 rano odbyło się w hali koncertowej na placu wystawy walne zgromadzenie delegatów i członków „Gwiazd galicyjskich.“ Zebranie zaszczycił swą obecnością X. Arcybiskup Issakowicz. Obrady zagaił p. Reczuch słowami: „Niech będzie pochwalony Jezus Chrystus,“ poczem zaproponował, aby zgromadzenie na przewodniczących niniejszego zebrania wybrało pp. Wasilkowskiego, Wendrychowskiego i Gedroyca, a na wiceprezesów zaprosiło prezesów „Gwiazd“ prowincyonalnych. Zebrani wniosek ten jednomyślnie przyjęli, poczem prezes „Gwiazdy“ tarnopolskiej p. Gedroyć, objąwszy przewodnictwo, podziękował za wybór, oddał cześć X. Arcybiskupowi Issakowiczowi, który cnotami swemi i gorącym patryotyzmem przyświeca wszystkim kapłanom polskim, a następnie wezwał zebranych, aby pomni, że są Polakami, kupili się koło „Gwiazd“ i stawiali zaporę szerzeniu się tych niezdrowych prądów, które nie uznają Boga i Ojczyzny. Niestety, prądy te nurtują wśród pewnych sfer polskiego społeczeństwa; obowiązkiem przeto każdego Polaka jest, tych zbłąkanych braci zawrócić ze złej drogi, po której kroczą i niedopuścić, aby fałszywe nauki i hasła szerzone przez nich, znajdowały u nas podatny grunt. Mowcę nagrodzono hucznymi oklaskami.

P. Juliusz Starkel, prezes „Gwiazdy“ lwowskiej, przedstawił projekt zawiązania związku „Gwiazd“ galicyjskich. W dłuższem przemówieniu motywował mowca potrzebę takiego związku i korzyści, jakie z utworzenia jego wypłyną dla członków „Gwiazd“ i w ogóle wszystkich rękodzielników, a w końcu postawił w imieniu „Gwiazdy“ lwowskiej następujące wnioski:

Porucza się wydziałowi stowarzyszenia rękodzielników lwowskich „Gwiazda“, ażeby się starał o wytworzenie związku „Gwiazd“ krajowych, wypracował i przesłał „Gwiazdom“ prowincyonalnym do zaopiniowania projekt statutu związku, obejmującego następujące cele: 1) Podtrzymywanie ducha narodowego, czci dla pamiątek i ideałów narodowych między młodzieżą rękodzielniczą. 2) Wspomaganie się wzajemne w zakładaniu bibliotek i czytelń; w urządzaniu odczytów dla rękodzielników, kształceniu śpiewu chóralnego, organizowaniu zabaw towarzyskich i wogóle pielęgnowanie wszystkiego, co pod względem etycznym i towarzyskim podnosi stanowisko rękodzielnika. 3) Popieranie usiłowań, mających na celu kształcenie zawodowe i zalecanie rękodzielników do stypendyów na dalsze kształcenie rękodzielnicze przeznaczonych. 4) Obrona praw, przysługujących uczniom i towarzyszom rękodzielniczym, z mocy ustawy przemysłowej i dotyczących rozporządzeń. 5) Znoszenie się w sprawach, mających na oku uregulowanie czasu i warunków pracy, oraz wysokości i sposobów obliczenia wynagrodzenia towarzyszy rękodzielniczych i pośredniczenia w ogólnych sporach, ze stosunku służbowego pomiędzy pracodawcami a pracownikami wypływających. 6) Utrzymanie biura wywiadowczego, ułatwiającego przyjmowanie uczniów na naukę rzemiosła i nastręczającego towarzyszom zajęcia w warsztatach i fabrykach.

Wnioski, zmierzające do uzupełnienia lub zmiany powyższych punktów zasadniczych, mają być do końca października roku bieżącego do wydziału „Gwiazdy“ we Lwowie na piśmie wniesione.

Na tem wyczerpano porządek dzienny zebrania, poczem zabrał głos X. arcybiskup Issakowicz. W prześlicznych słowach przemówił do zebranych. Zaznaczył, że nie staje wśród nich dlatego, żeby, jakby to mogły twierdzić języki złe i przewrotne, gonił za popularnością w narodzie. Nie żąda popularności, bo wszelka sława ludzka — jak mówi psalmista — jest jako kwiat i trawa, gdy wiatr wionie opada, rano była kwiatem, wieczorem już niczem — lecz przybył tu, aby przemówić kilka słów do tych, co wszystko robią i działać zamierzają na gruncie wiary naszej i miłości Ojczyzny. Kościół św. katolicki jest jedyną instytucyą, która występuje w obronie godności każdego człowieka, a więc występował i występuje w obronie robotnika. Kościół jest jedyną instytucyą, która utrzymywała i utrzymuje ducha narodowego w każdym narodzie.

Któż wystąpił w obronie praw robotniczych, jeśli nie ten anielski starzec w Rzymie, nie Ojciec św., który pomimo podeszłego wieku i słabości ciała, silny jest duchem i bardzo dobrze widzi wszystkie potrzeby świata i katolickich narodów i o wszystkich ważnych sprawach się odzywa. Nazwano go nawet Papieżem robotników; broni on ich dlatego, że jest zastępcą tego, który jakkolwiek Bóg prawdziwy, nazwany był synem cieśli. Wezwał więc mowca zebranych, aby się zawsze wiernie trzymali wiary świętej katolickiej i słów świętego starca. Robota, rzemiosło nie przynosi nikomu wstydu, ale hańba moralna.

Przestrzegał w dalszym ciągu, szczególnie młodzież rzemieślniczą, aby nie dawała posłuchu tym głosom bezwstydnym, które skrzeczą, iż niema ojczyzny. Może to tylko powiedzieć ten, kto nie wierzy w Boga i prawdę objawioną, ten, dla którego niema na świecie nic prócz żądzy używania. Gdzie jest miłość Boga, tam jest i miłość ojczyzny. Podniósł X. arcybiskup szlachetność cesarza Franciszka Józefa, pod którego berłem my Polacy swobodnie się rozwijać możemy, a w końcu przestrzegł zebranych przed czytaniem pism złych, przewrotnych, odwodzących od wiary, psujących moralność i wezwał ich by zawsze i wytrwale pracowali i wiernie stali przy Kościele i ojczyznie. W końcu przyszłej pracy „Gwiazd“ i wszystkim obecnym udzielił X. arcybiskup swego błogosławieństwa. Podczas błogosławieństwa wszyscy zebrani uklękli.

Po południu zwiedzali uczestnicy zjazdu resztę pawilonów wystawowych, a wieczorem po godzinie 8 zbiorą się w hali muzycznej na pożegnalną ucztę, która zakończy tę piękną uroczystość.

Krótki opis tej uczty przeszlę wam w następnej korespondencyi.

KRONIKA.

Kraków 14 sierpnia.

Z powodu święta Wniebowzięcia Najśw. Maryi Panny, następny Ner „Czasu“ wyjdzie we czwartek dnia 16 b. m. wieczorem.

— **P. Namiestnik Badeni** przybył z Buska do Lwowa, aby wziąść udział w nabożeństwie żałobnem za spokój duszy śp. Najdost. arcyksięcia Wilhelma. P. Namiestnik powrócił wczoraj wieczorem do Buska, a jutro we środę przybywa do Lwowa na stały pobyt.

— **Z teatru.** Jutro we środę usłyszymy ostatnie przedstawienie w tym sezonie. Wystawiona będzie opera Leoncavalla *Pajace*. P. Aleksander Myszuga odśpiewa Cania. Publiczność krakowska zawsze z zachwytem słucha znakomitego śpiewaka, a partya Cania jest jedną z najlepszych w jego bogatym repertoarze. Na zakończenie dany będzie balet układu p. Zaborskiego *Wesele w Ojcowie*. Po zamknięciu szeregu przedstawień operowych teatr miejski aż do końca sierpnia będzie zamknięty. W dniu 1 września odbędzie się pierwsze przedstawienie zimowego sezonu dramatu i komedyi.

— **Wycieczka artystów opery.** Panowie Paszkowski, Jaroński, oraz pani Clarisa Cordier wybierają się na wycieczkę artystyczną po główniejszych miastach Galicyi i miejscach kąpielowych. — Pierwsze przedstawienie operowe dadzą artyści w sobotę w Tarnowie, następnie w Nowym Sączu, Krynicy, Szczawnicy i Zakopanem. Program artystów będzie nadzwyczaj doborowy, gdyż złożą się nań wyjątki z *Fausta*, *Mignon*, *Carmen*, *Tanhäusera*, *Pajaców*. Wszyscy artyści są śpiewakami niepospolitego talentu i niejednokrotnie mieliśmy sposobność przekonać się o tem podczas kończącego się u nas już jutro sezonu operowego. Niewątpliwie też przedstawienia te cieszyć się będą wielkim powodzeniem.

— **Dyrekcya teatru** zaprosiła w dniu wczorajszym cały personal opery i operetki do salin wielickich. Towarzystwo artystów udało się powozami do Wieliczki, gdzie oczekiwał na nich obiad w restauracyi Windakiewicza. — Podczas obiadu wzniesiono liczne toasty, między innemi p. Zaborski odczytał zgrabny i dowcipny wierszowany toast na cześć p. dyrektora Barabasza. Artyści wręczyli p. dyrektorowi Barabaszowi album z fotografiami jako pamiątkę wspólnej pracy. Poczem nastąpiło zwiedzenie salin. Wszyscy uczestnicy wycieczki mile i długo wspominać będą chwile spędzone w Wieliczce.

— **Na koszta obchodu jubileuszu św. Jacka** złożono do rąk p. Franciszka Ślęka, dyrektora Kasy Oszczędności następujące dalsze datki: Matusiński Jacek 1 złr., Tomkiewicz Stanisław 2 złr., Reiner Eugeniusz 1 złr., Beringer Wandalin 10 złr., Dr Szarski Henryk 10 złr., Świtalski Stanisław 1 złr.

— **Dyrekcya kolei państwowych** w Krakowie rozpisała licytacyę na dostawę progów i materyału drzewnego na r. 1895. Bliższe szczegóły zawiera dotyczące doniesienie w dzisiejszych ogłoszeniach *Czasu*.

— **Dwudziestocentówki** i czterocentówki tracą prawny obieg z dniem 1 stycznia 1895 roku, w kasach rządowych będzie można wymieniać do końca r. 1895.

— **Sankcyonowana ustawa.** Najwyższem postanowieniem z dnia 31 lipca b. r. udzielił cesarz najwyższej sankcyi uchwalonemu przez Sejm galicyjski projektowi ustawy w sprawie ulg, jakie mają być przyznane przy opłacie dodatków krajowych w okresie przejściowym (od roku 1894 do włącznie 1918) kontrybuentom miasta Krakowa, oraz politycznych powiatów Krakowskiego i Chrzanowskiego a to z okazyi konwersyi długu indemnizacyjnego.

— **Przyjazd cesarza na wystawę.** W sobotę bawił we Lwowie kwatermistrz dworu cesarskiego Vuko Brankowics, który udzieliwszy szczegółowych postanowień co do przyjazdu cesarza, odjechał wczoraj wieczorem z powrotem do Wiednia. Pozostał natomiast we Lwowie przybyły z nim równocześnie szef służby cesarskiej Wunder Baldiger i ten zatrzyma się tutaj czas dłuższy. Powierzone mu bowiem zostało urządzenie pokojów dla cesarza w pałacu namiestnikowskim.

— **Z wystawy.** Ze Lwowa donoszą nam pod dniem 13 b. m.:

(X) Poniedziałki nie należą u nas zwykle do dni zbyt pomyślnych, dzisiejszy jednak śmiało możemy nazwać wyjątkowym. Na wzgórzu stryjskiem rojno i gwarno, jak w dzień świąteczny. Publiczność nasza w ten sposób czci gości, którzy na każdym kroku są przedmiotem szczególniejszej uwagi, a od czasu do czasu nawet owacyj.

O gościach tych piszę już na innem miejscu. Nie poświęciłem tylko osobnej rubryki wiecowi przemysłowców, a to głównie z tego powodu, iż dziś obradują przemysłowcy w sekcyach, a obrady te znajdą streszczenie w uchwałach ostatniego pełnego posiedzenia wiecu, z którego w swoim czasie szczegółowo zdam sprawę.

Muszę sprostować jedną pomyłkę, która się wkradła we wczorajszej mojej korespondencyi. Oto na placu była wczoraj wycieczka nie jarosławska, lecz grodecka, w liczbie 270 osób, urządzona przez bar. Brunickiego. Wycieczka włościan i dzieci jaworowskich przybyła dopiero dzisiaj, liczy 360 osób, a

przyszła do skutku dzięki zabiegom starosty p. Niewiadomskiego.

Na placu wystawy pojawi się niebawem jeszcze jedna efektowna nowość. Będzie nią ustawiona, obok pawilonów naftowych, przez fabrykę Ditmara olbrzymia lampa o sile 12.000 świec.

— **Socyaliści galicyjscy,** — czytamy w *Przeglądzie* — a właściwie jedna z trzech ich partyj, „socyalni demokraci“ (są jeszcze oprócz nich „niezawiśli socyaliści“ i „socyalistyczna partya robotnicza“), urządzili także zjazd we Lwowie podczas wystawy. Rozpoczęli wczoraj demonstracyą na cmentarzu u grobu swego poety Bolesława Czerwińskiego, a potem, wczoraj i dziś toczyły się obrady delegatów. Wczoraj zdawał sprawę z ruchu socyalistycznego delegat krakowski, a dziś lwowski. Obaj głosili, że ruch socyalistyczny wzmaga się, z czem w sprzeczności było znów narzekanie ich na „dziwną obojętność sfer robotniczych.“ Dziś nadto na porządku dziennym wiecu była kwestya prasy. Postanowiono mianowicie: korzystając z nowej ustawy, która znosi kaucyę dziennikarską dla tygodników i dzienników, dwutygodniowe pismo krakowskie *Naprzód* zamienić na tygodnik, dalej z *Nowego robotnika* lwowskiego zrobić pismo „naukowe“, a nadto wznowić wydawnictwo *Bociana*, pisemka pseudo-humorystycznego, które krótkim swym bytem, nie zbyt zaszczytną zdobyło sobie kartę w dziejach humorystyki.

— **Z Tarnopola** donoszą: Prokuratorya tutejsza uwięziła przed kilkoma dniami abituryenta Józefa Szeląga, przeciw któremu toczyło się już od blisko 2 miesięcy śledztwo o rozszerzanie i przechowywanie broszur i pism treści anarchistycznej. Przy rewizyi, przedsięwziętej w mieszkaniu J. Szeląga, znaleziono prasę drukarską, jednak bez czcionek. Równocześnie przedsięwzięto rewizyę domową u 3 młodych ludzi i znaleziono kilka numerów gazet socyalistycznych.

— **O Morskie Oko.** Czytamy w jednym z dzienników lwowskich: W Zakopanem pomiędzy ludnością tamtejszą znowu zaczyna wrzeć, gdyż książę Hohenlohe stawia dom na koszary żandarmeryi na spornej przestrzeni koło Morskiego Oka. Budowa odbywa się pod okiem żandarmeryi węgierskiej w lesie pod Żabiem, dom ma być ukończony za dni 8, poczem rozebrany i w jednym dniu przez kilkudziesięciu ludzi przeniesiony i złożony nad brzegiem Morskiego Oka. Tutaj mają odrazu osiąść żandarmi węgierscy i tak prawem kaduka chcieliby wedrzeć się w obszar Galicyi a tem samem Przedlitawii.

— **Z Dąbrowy Górniczej** donoszą do *Kuryera Warszawskiego:* Partya górników-ochotników, która wyprawiła się pochylnią na rekonesans do wnętrza kopalni, zdołała dotrzeć do podszybia „Paryża“, co jest najpewniejszą wskazówką, że pożaru w kopalni w właściwym znaczeniu tego wyrazu niema, a lekkie wyziewy, jakie się jeszcze podnoszą z szybu „Szaper“ nie są niczem innem, jak parą formującą się na dnie od wody i dopalających żużli.

— **Wydalenie lichwiarza.** Ze Slonima na Litwie donoszą: Z decyzyi ministra spraw wewnętrznych lichwiarz tamtejszy i pokątny doradca Zymel Sydrański wysłany został za „szkodliwą działalność“ z granic kraju północno-zachodniego na lat 5, z zabronieniem wyjazdu przez cały ten czas. Rozkaz wykonany został w przeciągu 24 godzin.

— **Z Litwy** donoszą do *Dziennika Poznańskiego:* „Nas tu coraz większą opieką „ojcowską“ otacza rząd rosyjski. Dotychczas odbierałem listy z zagranicy, a mianowicie z Księstwa i z Galicyi nieotworzone. Jeśli zaś je otwierali i przeczytali, to po cichu i bez znaku naruszenia tajemnicy listu. Od dawien dawna tak się praktykowało. Teraz występują nasi działacze otwarcie, na trzech bowiem listach rekomendowanych, które w tym czasie otrzymałem, na granicy napisano na kopercie: otworzyć! Gdy przyszły na pocztę właściwą, za każdym razem przywoływano mnie tam, a mieszkam o kilka mil od stacyi pocztowej i wobec mnie urzędnik pocztowy rozpieczętował listy, a następnie spisał w sprawie tej protokół, w którym zamieszczono, zkąd i od kogo listy nadeszły. Takie u nas porządki! Prawda, że cywilizacya coraz więcej górą, a troska o nas coraz czulsza!“

— **Czytamy w Kraju:** Rozkazem najwyższym na przedstawienie ministra skarbu, p. Bol. Maleszewski mianowany został dyr. kancelaryi kredyt. w rosyjskiem ministerstwie skarbu. Chcąc ocenić znaczenie tej nominacyi, trzeba przypomnieć, że p. Maleszewski nie urzędował dotąd wcale w administracyi państwowej, tytuł bowiem członka „uczonego komitetu“ był tylko honorowym, a rangę radcy stanu otrzymał nominat nie za służbę państwową, ale za napisanie monumentalnego dzieła o teoryi kas emerytalnych, które posłużyło za „formę“, wedle której odlewają się ustawy wszystkich tego rodzaju instytucyj na drogach żelaznych w Rosyi. Nominacya zastała p. Maleszewskiego na stanowisku głównego naczelnika wydziałów handlowych, na przechodzących obecnie do skarbu drogach południowo-zachodnich, gdzie też prawie całą swoją karyerę przeszedł, z wyjątkiem czasu, kiedy przed laty kilkunastu był szefem biura statystycznego w Warszawie, zorganizowanego przez p. Jana Blocha. Kancelarya kredytowa *(Osobaja kancelarja po kreditnoj czasti)* jest jednym z najważniejszych, a może najważniejszym z departamentów ministerstwa skarbu. Kompetencyi jej podlegają wszystkie operacye kredytowe państwa, a więc pożyczki i konwersye, ona ma nadzór nad bankami prywatnymi i wogóle instytucyami kredytowemi, wreszcie przez jej ręce przechodzą budżety wszystkich innych ministerstw. Że p. Maleszewski powołany został na czoło tak ważnego w administracyi państwowej urzędu, zawdzięcza to niewątpliwie wyjątkowym swoim zdolnościom, obszernej wiedzy matematyczno-finansowej i uznanej prawości charakteru. Tak też powszechnie zrozumiano tę wyjątkową nominacyę.

— **Stosunki w Syberyi.** Czytamy w *Kraju:* „Z powodu zamieszczonego w *Piet. Wied.* artykułu o wytworzeniu w Syberyi wielkiej własności ziemskiej przez rozdawanie gruntów urzędnikom, oraz oskarżenia, jakoby za rządów jenerał-gubernatora Syberyi wschodniej p. Anuczyna odbywało się na wielką skalę rozdrapywanie „ziem baszkirskich,“ wystąpił w *Nowoje Wremia* tenże p. Anuczyn w swej obronie. Zaprzecza on temu wszystkiemu i twierdzi, że mu szło głównie o zniszczenie krajów nadamurskich, o ochronienie ich od napływu Chińczyków itd. W końcu p. Anuczyn powiada: „W artykule tym jest mowa, że do przewagi i faktycznego panowania cudzoziemców we Władywostoku przyczyniali się Polacy, którzy w szóstym dziesiątku bieżącego wieku gospodarowali na całem wybrzeżu pomorza wschodniego, za co miał jakoby odpokutować jenerał-gubernator Syberyi wschodniej M. S. Korsakow. Wezwano go bowiem do Petersburga, zkąd już więcej na Syberyę nie wrócił. Mogę zaświadczyć, że napomknienie o gospodarowaniu Polaków i słabych jakoby rządach M. S. Korsakowa, jest pozbawione wszelkich podstaw.“

— **Francya i Anglia.** Dziennikarz angielski Conan Deyle prowadził staranne studyum o charakterze narodowym angielskim i francuskim i przedstawia następujące wyniki: 1) Na korzyść Francyi: a) ani jednego pijanego na uroczystości narodowej, b) Paryż jest o wiele mniej brudny od Londynu, c) Francuz jest czystszy od Brytańczyka, d) sprawiedliwość może poszczycić się pięknymi postępami. 2) Na korzyść Angli: a) trzeźwe poglądy na kwestye wojny i pojedynku, b) ludzkie postępowanie ze zwierzętami, c) ludzie dorośli biorą udział w ćwiczeniach fizycznych, d) gazety piszą niekiedy prawdę, e) Anglicy nie mają komedyi z legią honorową.

— **Inżynier Eiffel,** w ciągu interwiewu z jednym z dziennikarzy paryskich, powiedział między innemi, że przy nowoczesnych budowlach żelaznych wydatkowanemu na nie kapitałowi odpowiada pewien procent ofiar w ludziach. Można — mówił przy milionie franków liczyć przecięciowo jedno stracone życie. Przy wieży Eiffel, która kosztowała $6\frac{1}{2}$ mil. fr., byłem przygotowany na siedem wypadków śmierci, tymczasem ofiar było tylko cztery. Nowy most Tower w Londynie natomiast, który kosztował 45 mil. fr., pochłonął 55 ofiar. Rozebranie mojej wieży przypłaci życiem trzech przynajmniej ludzi, jeśli nie 6, by zapełnić „brak“ przy budowie. Projektowany most dla połączenia Ameryki z lądem azyatyckim kosztowałby według moich obliczeń 800 milionów fr. i pochłonąłby 800 ofiar w ludziach.

— **Dziwny okaz.** W jednym z paryskich szpitali znajduje się obecnie chory, którego nadzwyczajna czułość wprawia w zdumienie cały tamtejszy świat medyczny. Dosyć jest dotknąć chorego palcem, na którym jest złoty pierścień, aby wywołać zupełne zjawisko oparzenia do tego stopnia, że w miejscu dotkniętem ukazuje się pęcherzyk. Okoliczność ta świadczy, że wszelki szarlatanizm ze strony chorego i udawanie — tak często przez histeryków uprawiane, a przez lekarzy stwierdzone — musi być wykluczone. Następujące doświadczenie utwierdziło lekarzy, że mają do czynienia z pacyentem niezwykłym: W odległości kilku kroków trzymano przed nim w papier owiniętą buteleczkę z płynem, o którego składzie chemicznym ani chory, ani też osoba trzymająca nic nie wiedziała. Po upływie kilku minut twarz pacyenta pobladła, oblała się chłodnym potem, poczem nastąpiły mdłości i wymioty. W butelce była ipekakuana, trucizna, która wywołuje właśnie takie objawy, jakie skonstatowano u tego chorego. Tym sposobem chory okazywał swoją nadczułość nawet na odległość.

— **Verdi okradziony.** Z Genui donoszą pod datą 11 b. m.: W pałacu słynnego kompozytora, Józefa Verdi'ego, dokonano wczoraj niezwykle śmiałego rabunku. Portyer spostrzegł nagle obcego mężczyznę, który zagroził mu rewolwerem. Na wołanie portyera przybiegło kilku strażników skarbowych, poczem ów jegomość z rewolwerem i trzej inni umknęli tak szybko, że ścigający pochwycić ich nie mogli. Na schodach znaleziono wielką kasę żelazną Verdi'ego, zawierającą znaczną sumę papierów wartościowych, dalej dwa wielkie wory, napełnione kosztownościami i cennemi pamiątkami i upominkami, ofiarowanemi w różnych czasach znakomitemu muzykowi. Wszystko zostawili rabusie, uciekając, na schodach. Mieszkanie Verdi'ego wyglądało, jakoby w niem gospodarowali wandale. Meble połamane i poprzewracane, jedwabne tapety pozrywane, cenne malowidła podziurawione, manuskrypta i wyciągi fortepianowe w znacznej części podarte na drobne kawałki. Dotychczas niema ani śladu sprawców.

— **Przesądy w Hiszpanii.** Z Madrytu donoszą pod d. 31 z. m., co następuje: „W dniu dzisiejszym, w Madrycie, liczącym 500.000 mieszkańców, nie zawarto ani jednego związku małżeńskiego. Był to wtorek, a tak dzieje się przez cały rok, w każdy wtorek, który w Hiszpanii uchodzi w ogóle za dzień feralny. Przysłowie hiszpańskie głosi: „El martes, no te embarques ni te cases“ — (we wtorek ani się nie podróżuje, ani żeni). Wszyscy Hiszpanie, bez wyjątku, od najwyższych do najniższych, od uczonych do prostaczków, od bogatych do najuboższych, trzymają się ściśle tej zasady. Objaśnia to nadto, dlaczego każdego wtorku wagony kolejowe mają bardzo nieliczną liczbę podróżnych — i to jeszcze na każdego z tych ryzykantów służba kolejowa spogląda z pod oka, jak na... waryata, któremu życie obrzydło. Cudzoziemcom jednak trafia się tu doskonała gratka: wygodnej podróży w kolejach hiszpańskich, t. j. bez natłoku współpasażerów. Podobno też wtajemniczeni chętnie z tego korzystają.

— **Niedźwiedzie w Finlandyi.** Donoszą z Finlandyi, że tam pojawiło się mnóstwo niedźwiedzi i tak ogromnych, że najstarsi ludzie podobnych nie widzieli. Zwierzęta te są nadzwyczaj zuchwałe; napadają na stada owiec i bydła i niekiedy ścigają je do samej wsi. W celu wytępienia tych drapieżników poformowano z wojsk fińskich oddziały ochotnicze, które wkrótce mają wyruszyć na polowanie.

— **Trzęsienia ziemi i wulkany.** Gdzie źródło ostatnich trzęsień ziemi? — oto pytanie, które powszechnie dziś zadają sobie zarówno profani, jak i uczeni. O ostatecznem rozwiązaniu tej kwestyi oczywiście mowy być nie może, świat uczony zwrócił jednak uwagę, iż równocześnie nadeszły z Ecuador, z południowej Afryki, wieści, iż znany tamtejszy wulkan Cotopaxi rozwinął od pewnego czasu pełną swoją czynność. Najwyższa ta i najznaczniejsza z gór ziejących ogniem na powierzchni kuli ziemskiej jest w epoce każdorazowej swojej „pełnej czynności“ zjawiskiem tak strasznem i groźnem, iż na odmalowanie nie starczyłyby żadne opisy. Wezuwiusz, Etna itp. — to zabawki w porównaniu z tym olbrzymem. Cotopaxi nie rozlewa podobno lawy zbyt szeroko, ale koncentrując swą czynność na wewnątrz, sprawia przy wybuchach wrażenie, jakby się w ziemi na parę mil dokoła coś burzyło i gotowało. Jedne z najstraszniejszych wybuchów tego wulkanu były w r. 1768 i 9 maja 1877 r. Inne wybuchy miały miejsce w latach: 1532, 1533, 1742, 1743, 1744, 1746, 1766, 1803, 1851, 1855, 1856, 1864. Najpierwszymi co odważyli się wedrzeć na szczyt tej góry, mającej 5.960 metrów wysokości, byli: Reiss 28 listopada 1872 r. i Stübel 8 marca 1873 r. Krater wulkanu tego ma średnicy około 800 metrów. Granica śniegów od północy sięga 4.762 metrów wysokości, od południa 4.629 metrów. W swoim czasie usiłowali nadaremnie wedrzeć się na tę górę: Aleksander Humboldt i Rousignault. Nie można powiedzieć, iż wybuch obecny tego wulkanu jest bezpośrednią przyczyną ostatnich trzęsień ziemi w Europie, ale że może to stać w pewnym związku z owemi objawami, uczeni dość chętnie ku temu się skłaniają.

— **Przygoda uczonego.** Z Belgradu donoszą: Profesor Lundel z uniwersytetu szwedzkiego w Upsali, który w celach studyów językowych objeżdżał Macedonię, został tamże w miejscowości Kawadar ujęty, do więzienia wtrącony i pieszo pod eskortą odstawiony do Bitella. Dopiero na żądanie miejscowego konsula został uwolniony. Po tej przygodzie, uczony szwedzki dał za wygranę dalszym studyom, opuścił Macedonię i przez Belgrad wrócił do ojczyzny.

Nekrologia. Dr Franciszek Artur Frankiewicz, lekarz, zmarł nagle w Calarasi w Rumunii w 53 roku życia d. 6 b. m. Zmarły wstąpił jako student filozofii w roku 1863 w szeregi powstańcze. W nieszczęśliwej bitwie pod Radziwiłłowem wzięty został do niewoli rosyjskiej i wysłany na Sybir. Za staraniem familii powróciwszy ztamtąd w grudniu r. 1868 wyjechał po kilkomiesięcznym pobycie w kraju do Szwajcaryi na studya medyczne. W roku 1873 otrzymał posadę lekarza rządowego w Rumunii na którem to stanowisku dotychczas pozostawał. Wybitny talent posiadał zmarły do języków; prócz niemieckiego mówił dobrze po francusku, rosyjsku, rumuńsku, serbsku i bułgarsku.

— Anna z Kaczorowskich Gabryszewska przeżywszy lat 82, zmarła w Rzeszowie w dniu 12 bieżącego miesiąca. Zmarła była wdową po ś. p. Wincentym Gabryszewskim, żołnierzu polskim z roku 1830-31, który zginął w r. 1846, a matką Romana, starosty jasielskiego i Antoniego radcy sądowego w Rzeszowie. Jako prawdziwa matrona polska odznaczała się nieboszczka wielkimi przymiotami serca i cnotami chrześciańskiemi: niezwykłą pobożnością, uczynnością, dobrocią, łagodnością, wyrozumiałością, dobroczynnością i miłosierdziem. — Ubodzy stracili w niej prawdziwą opiekunkę i dobrodziejkę. Była najlepszą, wzorową matką i babką, pełną poświęcenia dla dzieci i wnuków.

Repertuar teatru miejskiego w Krakowie.

We środę 15 b. m.: *Pajace*, opera w 2 aktach Ruggiero Leoncavallo, oraz *Wesele w Ojcowie*, balet w 1 akcie Karola Kurpińskiego.

— Dnia 13 sierpnia pochmurno, w nocy deszcz; termometr od +9·6 doszedł do +20·0 C. Barometr nisko; o godz. 7 rano dnia 14 sierpnia stan jego był 735·7 mm., termometru +13·6 C. Wiatr zachodni.

We środę dnia 15 sierpnia: Uroczystość Wniebowzięcia Najśw. Maryi Panny; we czwartek 16 b. m.: św. Rocha wyzn.

Dział ekonomiczny.

Sprawozdanie z targu zbożowego na Kleparzu.

Kraków 14 sierpnia.

Na dzisiejszym targu na Kleparzu nie zaszły żadne rzeczywiste zmiany. Jakkolwiek dowozy nowego zboża nie zwiększają się tak dalece, to z drugiej strony potrzeby miejscowe, są stosunkowo zbyt małe, ażeby w obecnych warunkach wzmocnienie tendencyi mogło nastąpić. W tym stanie rzeczy ceny ostatnie utrzymały się wprawdzie, lecz sprzedano wogóle nie wiele, a cały obrót ograniczony był do pszenicy i żyta, które dla młynów miejscowych kupowano.

Płacono pszenicę białą 6·70 do 7·10 złr.; czerwoną nową 6·70 do 7 złr.; żółtą n. 6·70 do 7 złr.; żyto nowe 5·30 do 5·60 złr., jęczmień browarny 5·75 do 6·— złr.; na kaszę 4·50 do 4·75 złr.; owies 5·—do 6·— złr.; rzepak 9·— do 9·40 złr. Wszystko za 100 kilogramów.

Bank galicyjski dla handlu i przemysłu.

Telegramy własne „Czasu“.

Wiedeń 14 sierpnia. *Vaterland* oświadcza na podstawie upoważnienia z kompetentnej strony, że znany list Papieża do kardynała Schoenborna nie zawiera zupełnie uznania ustawy szkolnej austryackiej ze strony Papieża. Stolica papieska uważa tę ustawę tak samo jak dawniej za uwłaczającą prawom Kościoła i za szkodliwą dla wychowania młodzieży, a więc potrzebującą korektury ze strony prawodawstwa.

Neue fr. Presse wywodzi na naczelnem miejscu, że Polacy dowiedli przez zupełne ignorowanie deputowanego Schneidra na wystawie lwowskiej, że nie chcą mieć nic wspólnego z antysemityzmem. *Neue fr. Presse* stawia Polaków pod tym względem za przykład Niemcom.

Telegramy biura koresp.

Wiedeń 14 sierpnia. Dzienniki donoszą z Orsowy: Serbska straż graniczna dała wczoraj ognia do dwóch węgierskich poddanych, którzy usiłowali przeprawić się łódką na brzeg serbski. Jeden z nich zginął. Władze złożyły niezwłocznie sprawozdanie o całem zajściu.

Linz 14 sierpnia. Przybył tu prezydent kolei państwowych Biliński i udał się w dalszą podróż inspekcyjną do St. Valentin i Budziejowic.

Rjeka 14 sierpnia. Wczoraj wybuchł pożar w magazynach kolejowych, w których znajdują się wielkie zapasy towarów. Ogień rozszerzył się także na drugi magazyn i przybiera coraz większe rozmiary. Akcya ratunkowa jest prowadzona bardzo energicznie.

Buda-Peszt 14 sierpnia. Stan węgierskich kas państwowych za drugi kwartał 1894 r. wykazuje ogólną sumę wpływów w kwocie 106,110.035 złr., wydatków w kwocie 96,144.738 złr. Bilans jest o sumę 1,447.152 złr. korzystniejszy, aniżeli w drugim kwartale 1893 r.

Gran 14 sierpnia. W gminie Keksztolcz powstały wśród włościan rozruchy z powodu sprzedaży kilku kawałków gruntu jednemu z towarzystw górniczych w celu czynienia poszukiwań. Chłopi żądali odwołania aktu sprzedaży. Ponieważ żandarmerya okazała się niedostateczną, wezwano wojsko, które przywróciło porządek.

Berlin 14 sierpnia. Wczoraj usiłowało się ratować ucieczką pewne indywiduum, aresztowane przez policyę przy ulicy Elżbiety. Człowiek ów dał sześć strzałów do zgromadzonej publiczności, przyczem ranił dwóch urzędników policyjnych i jedną osobę prywatną. Przestępca został schwytany. Nazywa się Schewen.

Berlin 14 sierpnia. *Vossische Ztg* donosi: Izby handlowe wezwane zostały do złożenia sprawozdań, czy ruch handlowy z Galicyą i Bukowiną jest tak znaczny, aby zachodziła potrzeba utworzenia niemieckiego konsulatu we Lwowie.

Berlin 14 sierpnia. Dzienniki poranne otrzymują wiadomość z Poznania, że ze względu na niebezpieczeństwo cholery mają być zbudowane w Strzałkowie na granicy rosyjskiej baraki dla przyjmowania chorych z podejrzanemi objawami cholery.

Królewiec 14 sierpnia. W miejscowości Niedźwiedzie w okręgu więcborskim, zachorowało do 12 b. m. 45 osób na cholerę, zmarło 15.

Haaga 14 sierpnia. Kedyw wyjechał wczoraj do Antwerpii.

Leodyum 14 sierp. *Gazette de Liège* donosi: W ciągu soboty i niedzieli zaszło w Leodyum i w okolicznych gminach dwadzieścia wypadków zasłabnięcia na cholerę. Kilka wypadków zakończyło się śmiercią.

Rzym 14 sierpnia. Ajencya Stefaniego donosi, że ogłoszony wczoraj dekret królewski uchylił stan oblężenia w Sycylii.

Paryż 14 sierpnia. Admiralski statek francuskiej dywizyi na wodach wschodniej Azyi, pancernik „Bayard,“ odpłynął wczoraj z Yokohamy do Hakodate, ku północnym brzegom Japonii.

Londyn 14 sierpnia. *Times* otrzymuje z Limy następującą wiadomość: Rozproszone po całym kraju małe oddziały powstańców wywołują wszędzie niepokój. Handel i rolnictwo w zastoju. Najwięcej powstańców krąży w północnych prowincyach. Pierola przebywa w Valparaiso. Solar, Valcarel i inni przywódzcy powstania znajdują się w Tacua.

Sztokholm 14 sierpnia. Według nadeszłych tu wiadomości, zmarł turecki poseł w Sztokholmie i Haadze, Karadja-basza.

Madryt 14 sierpnia. Gwałtowny orkan zrządził spustoszenia w prowincyi madryckiej. Szkody w kilku miejscowościach są znaczne. Około sto osób jest rannych.

Zofia 14 sierpnia. Zapewniają, że przygotowany już jest dekret, rozwiązujący sobranie i rozpisujący nowe wybory na dzień 11 października.

Waszyngton 14 sierpnia. Biuro Reutera donosi, że kwestya taryfowa załatwioną będzie prawdopodobnie w ciągu bieżącego tygodnia. W pewnych kołach panuje przekonanie, że ani projekty senatu, ani projekty Izby reprezentacyjnej nie uzyskają większości, wskutek czego obie Izby zgodzą się na kompromis, oparty na wzajemnych ustępstwach.

Waszyngton 14 sierpnia. Izba reprezentantów przyjęła bil taryfowy w brzmieniu, uchwalonem przez senat. Bil uwalnia od cła węgiel, rudy żelazne i cukier.

NADESŁANE.

(Artykuły w dziale tym nie pochodzą od Redakcyi)

Ważne ostrzeżenie dla gospodarzy wiejskich. Jest to rzeczą zupełnie zrozumiałą, że uznane hodowle pszenicy, jęczmienia, szczególnie jednak gatunku „Imperial“ i „Triumph“ (hodowca Ernest Bahlsen, Winohrady-Praga), często bywają naśladowane, ponieważ dają nawet 60-krotny plon i rzeczywiście są tanie ($\frac{1}{2}$ do $\frac{1}{3}$ części ilości mniej potrzeba na wysiew, niż z innych gatunków na tęsamą powierzchnię ziemi). W celu ochronienia gospodarzy wiejskich od naśladowań, dostarcza oryginalnego wysiewu „Imperial“ i „Triumph“ tylko hodowca za prawnie ochronionym znakiem. Nie zawadzi na tem miejscu nadmienić, że dyrektor dóbr ordynacyi Chwałkowa w Poznańskiem p. Schmidsdorff, (który z 1 hl. Imperial zebrał 86 ctn., a z 5 kg. Triumph $4\frac{3}{4}$ ctn.), doniósł p. Drowi Ottonowi H. Müllerowi w Berlinie, że na przyszłość uprawiać będzie tylko żyto Bahlsena. Podobny znakomity wynik osiągnął p. Karol Neimar, zarządca dóbr w Nisku, X. Otowski w Chełmie pod Wolą Justowską i tysiące innych osób. Obszerne doniesienia wysyła darmo hodowca. (1977)

Wpisy do kraj. szkoły tkackiej w Krośnie zaczną się dnia 20 b. m. i trwać będą do 1 września.

Warunki przyjęcia: Ukończenie z dobrym postępem przynajmniej szkoły ludowej lub odpowiednie temu wykształcenie w inny sposób nabyte.

Fizyczne uzdolnienie do pracy przy warsztacie tkackim i ukończony przynajmniej 14 rok życia.

Bliższych wyjaśnień udziela na żądanie zarząd szkoły.

Wilhelm Fenz
przeniósł swoje magazyny
w Rynek główny l. 31, róg ul. Szewskiej.
(1706 33-)

Dr Franciszek Kulczyński
otworzył kancelaryę adwokacką w Krakowie
przy ul. Grodzkiej, L. 48, I piętro. (1932 3-3)

Ociemniały pedagog W. K. znany dobrze w Krakowie, znajdujący się ze swoją rodziną w opłakanem położeniu i prawdziwej nędzy, zwraca się do Sz. Publiczności, a szczególnie do byłych kolegów o łaskawe nadesłanie jakiegokolwiek datku pieniężnego. — Oferty na ten cel przyjmie i doręczy jemu Administracya *Czasu*.

Rodzina litewska z 4 dziećmi zostająca w bardzo przykrem położeniu, uprasza o łaskawe wsparcie. Datki na ten cel przyjmuje Administracya *Czasu*.

KURSA TELEGRAFICZNE.

Wiedeń 14 sierpnia, 2 godz. 30 min. po południu.

	złr. ct.		złr. ct.
Renta austryac. papier. opod.	98 50	Anglobank	167 75
„ srebrna „	98 55	Union	264 50
„ 4% złota	122 55	Bankverein	133 —
„ 4% koronowa	97 55	Akcye Länderbank	2·1 70
Akcye ban. austr.-w.	1013	„ kol. Kar. Lud.	216 75
„ kredytowe	362 75	„ „ lwowsko-czerniow.	281 —
Londyn	124 40	„ „ południ.	111 —
Napoleony	9 89	Elbethal	267 —
Dukaty	5 89	Nordbahn	3210
Marki	61 —	Staatsbahn	354 87
4% Renta węg. kor.	96 —	Alpin	83 10
4% „ „ złota	121 85	Akcye tytoniowe	221 —
Losy prem węg.	152 —	Ruble	133 25
Losy tureckie	67 40		

Usposobienie giełdy: stałe.

Berlin 14 sierpnia.

Banknoty austr.	163 95	4% Listy likw. pols.	65 50
Krótki Wiedeń	163 75	Renta włoska	80 90
Banknoty ros.	219 —	Akc. austr. kred.	219 12
5% Listy zast. pols.	—	Ultimo Ruble	219 25

ODPOWIEDZIALNY REDAKTOR I WYDAWCA
Michał Chyliński.

Kurs walut i papierów wartościowych.

Kraków 14 sierpnia.

	płacą zł. ct.	żądają zł. ct.
Waluty.		
Ruble rosyjskie papierowe za 100	132 75	133 75
Marki niemieckie za 100	60 80	61 20
20-frankówka	9 87	9 97
Dukaty cesarskie	5 85	5 95
Ruble srebrne	1 20	1 30
Papiery wartościowe. Listy zastawne za 100 złr. im. wart. oprócz kuponu bież.		
4½% galic. banku hipotecznego	100 —	100 80
5% „ „ „	101 —	101 80
5% „ „ „ z 10% prem.	109 80	110 50
4% galic. Tow. kred. ziemsk. nieokr.	97 90	98 50
4% „ „ „ „ 41 let.	97 50	98 50
4% „ „ „ „ koron.	95 60	96 75
4½% galicyjskiego banku krajowego	100 20	100 90
4% „ „ kraj. koron.	97 —	97 70
6% Listy zakł. kred. ziemsk. *w likwid*	101 50	103 —
4½% Listy zast. Tow. kredyt. ziemsk. Królestwa Polskiego (—) za 100 rubli imiennej wart., oprócz kuponu bież., w rublach i kop.	99 50	100 50

Obligacye (za 100 złr. imiennej wartości oprócz kuponu bież.).	płacą zł. ct.	żądają zł. ct.
4% galicyjskie propinacyjne	96 80	97 60
5% komun. gal. bank. kraj. II em.	102 —	— —
4% pożyczki krajowej galic.	96 50	97 30
4% pożyczki kraj. koronowej	96 50	97 30
4½% pożyczki kraj. galic.	99 70	100 50
6% „ „ „	103 50	— —
4% Listy likwidacyjne Król. Pol. za 100 rubli im. wart., oprócz kuponu bież., w rublach i kop.	96 —	97 25
Akcye (za sztukę oprócz kup. bież.)		
galicyjsk. banku hipotecznego	400 —	408 —
kolei Karola Ludwika	215 —	217
„ lwowsko-czerniowieckiej	280 —	283 —
Losy		
miasta Krakowa	25 50	26 75
„ Stanisławowa	44 —	46 —
czerwonego krzyża austryackie	18 —	18 75
„ „ węgierskie	12 —	12 75
„ „ włoskie	12 —	13 50
węg. budowy tumu (Bazylika)	9 70	10 —

Cennik lwowskiej Izby handlowej.

Lwów 13 sierpnia.

	płacą zł. ct.	żądają zł. ct.
Akcye gal. banku hipotecznego	410 —	420 —
5% listy banku hipotecznego	101 10	101 80
5% „ „ hipot. z 10% pr.	109 80	110 50
4½% „ „ „	100 —	100 70
4½% listy galic. banku kraj.	100 10	100 80
4% listy gal. Tow. kr. ziem. 41 l.	96 50	97 20
4½% „ „ „ „ „	97 70	98 40
4% „ „ „ „ „ 56 l.	96 50	97 20
Galic. obligacye indemnizacyjne	— —	— —
propinacyjne	96 50	97 20
4½% oblig. pożyczki kraj. gal.	101 50	102 20

Kurs giełdy warszawskiej.

Warszawa 13 sierpnia.

	rub. k.	rub. k.
5% listy zast. Tow. kred.	— —	100 60
4½% „ „ „ „	— —	— —
4% „ likwidacyjne Król. Pol.	— —	97 75
5% „ zast. m. Warszawy ser. I	— —	— —
5% „ „ „ „ V	— —	101 80

Kurs giełdy wiedeńskiej.

Wiedeń 13 sierpnia.

	płacą zł. ct.	żądają zł. ct.
Renty		
4 2/10% papierowa	98 55	98 75
4 2/10% srebrna	98 55	98 75
4% złota austryacka	122 50	122 70
5% papierowa austryacka	—	— —
4% złota węgierska	121 70	121 90
5% papierowa węgierska	— —	— —
Obligacye		
5% indemnizacyjne galicyjskie	— —	— —
4% „ węgierskie	95 50	96 30
4½% pożyczki krajowej galic.	100 —	100 50
4% „ „ „	96 50	97 10
4% propinacyjne galicyjskie	96 60	97 30
Listy zastawne i dłużne.		
3% dł. pr. austr. Tow. kred. 1880	116 20	117 —
4% „ „ „ „ „ 1889	116 50	117 25
5% zast. gal. Ban. hip. z 10% pr.	110 20	110 60
5% „ „ „ „	101 30	101 60
4½% „ „ „ „	100 —	100 50
4% zast. gal. Tow. kr. ziem. 41 l.	97 75	98 25
4½% „ „ „ „ „	97 75	98 25
4% „ „ „ „ „ 56 l.	96 75	97 75
4½% zast. gal banku kraj.	100 30	100 70
4% austro-węg. banku	100 —	100 80
4% dłużne prem. węg. bank. hip.	127 80	128 10

	płacą zł. ct.	żądają zł. ct.
Priorytety		
4% kolei północnej Ferdynanda	99 70	100 40
4% „ Koszyce-Bogumin	96 40	97 4
4% „ Lwów-Czern. opodat.	88 —	89 —
4% „ „ nieopod.	95 80	96 50
3% „ południowej	156 —	156 80
4% „ węgiersko-galicyjskiej	95 20	96 —
Akcye		
anglo-austryack. banku 120 złr.	165 50	166 50
wiedeńsk. banku związk. 100 „	137 75	138 25
austr. zakł. kred. ziem. 80 „	472 —	474 —
aust. z. kr. dla han. i przem. 160 „	— —	— —
węg. banku kredytow. 200 „	450 25	451 25
galic. banku hipoteczn. 200 „	418 50	419 —
austr. ban. dla krajów kor. 200 „	251 40	252 —
austro-węgiersk. banku 600 „	1014	1015
Unionbanku 200 „	264 —	265 —
kolei Albrechta 200 „	— —	— —
„ Alfölda 200 „	— —	— —
„ północ. Ferdynad. 1050 „	3205	3215
„ Koszyce Bogumin 200 „	186 50	187 —
„ Lwow.-Czerniow. 200 „	281 —	281 50
„ państwowej 200 „	354 25	354 75
„ południowej 200 „	109 75	110 50
„ węgier.-galicyjskiej 200 „	204 75	205 —
„ węg. półn.-wschod. 200 „	203 —	204 —

	płacą zł. ct.	żądają zł. ct.
górnicze Alpine Montan 100 złr.	82 30	82 90
tureck. Tow. tytoniow. 200 fr.	220 75	221 25
Losy		
państwowe z r. 1854 po 250 złr.	149 —	150 50
„ „ 1860 „ 500 „	145 70	147 —
„ „ 1860 „ 100 „	155 25	155 85
„ „ 1864 „ 100 „	197 50	198 —
węg. prem. z r. 1870 „ 100 „	151 75	152 75
„ regul. Cisy	143 —	143 50
austr. regul. Dunaju	127 —	128 —
miasta Wiednia z r. 1874	172 75	173 —
serbskie 100 frankowe	38 25	38 75
tureckie	67 —	67 60
węg. budowy tumu (Bazylika)	9 65	9 90
kredytowe z r. 1858	198 —	200 —
miasta Krakowa	26 25	— —
czerwonego krzyża austryackie	17 70	18 20
„ „ węgierskie	12 —	12 40
Rudolfa	23 50	24 50
miasta Stanisławowa	46 —	48 —
Waluty.		
Dukaty cesarskie	5 90	5 92
20-frankówki	9 90	9 96
Funty szterlingi angielskie	12 41	12 41
Marki niemieckie	61 —	61 07
Ruble papierowe	133 —	133 50

Wszelkie papiery wartościowe,
banknoty zagraniczne i monety kupuje i sprzedaje pod najkorzystniejszemi warunkami

Kantor wymiany filii c. k. uprzyw. gal. Banku hipotecznego

w Krakowie, Rynek, L. 30.
Zlecenia z prowincyi uskutecznia się odwrotną pocztą bez doliczenia prowizyi.

Boże, zbaw Polskę!

Prześliczna **chromolitografia** na kartonie, wielkości 14/10 centimetrów, przedstawiająca **Najśw. Maryę Pannę Częstochowską otoczoną herbami Polski, Litwy i Rusi** w bardzo wiernem wykonaniu. Na odwrotnej stronie **modlitwa za ojczyznę,** aprobowana przez władzę duchowną.

Cena egzemplarza **20 centów, tuzlna 2 zł. austr.**

NAKŁADEM KSIĘGARNI KATOLICKIEJ

Dr. Wład. Miłkowskiego

w Krakowie.

Tamże wyszło:

Polecenie naszej Ojczyzny Bogu, ułożył kapłan Zakonnik. Cena 5 ct.

Litania za nawrócenie Rosyan.

Cena 2 centy. (1701 11-)

Ekspedytorka pocztowa

znajdzie umieszczenie zaraz na wsi. Pensya 21 złr. i mieszkanie.

Zgłoszenia do **Urzędu pocztowego w Niwiskach.** (1979-1-2)

ZARZĄD DÓBR

Zbyszyce

poczta Tęgoborze,

poszukuje zdolnego ekonoma kawalera a na osobny folwark leśniczego na ordynaryę, znającego się również na uprawie roli. (1946-1 3)

Poszukuje się

dla studenta, dwóch pokoi umeblowanych porządnie z usługą od 1go października. — Oferty pod literami **G.** przyjmuje **Administracya „Czasu."** (1947-1 2)

Poszukuje się dzierżawy

obszaru 200 do 300 morgów dobrej gleby, w zachodniej Galicyi, blisko miasta lub stacyi kolejowej. Pośrednictwo wykluczone. Zgłoszenia pod: „G. H." poste restante Kraków, poczta główna za okazaniem kwitu anonsowego. (1948-1 3)

SKŁAD POWOZÓW

Feliksa Kaczorowskiego

przy ulicy Smoleńskiej Nr. 15 w Krakowie, ma nowe i używane powozy do sprzedania oraz podejmuje się wszelkich reperacyj **po cenach umiarkowanych.** (1949-1-3)

HIGIENICZNE

artykuły gumowe rozmaite

wysyłają odwrotnie

Reim i Friedrich

Kraków, Floryańska Nr. 45.

JP.(1980-1-12)

Pierwsze piętro

od frontu, z balkonem na południe Małego Rynku, składające się z siedmiu pokoi, dwóch przedpokoi i kuchni — jest do wynajęcia. — Wiadomość u stróża domu przy ul. Mikołajskiej pod l. 4. (1928 3-)

Zarząd dóbr Grodkowice

p. Niepołomice,

poleca do siewu:

rzepak „Thuryngia" (Chrestensen) po złr. 13·50,

rzepak krzewisty (Strauchraps) po złr. 12·50,

rzepak szląski (Kohlraps) po złr. 12·50,

żyto „Imperial" (Bahlsen) po złr. 9,

pszenicę gółkę regenerowaną po złr. 10·50, (1862-6-)

pszenicę ostkę po złr. 10,

wszystko za 100 kilogr. z workiem i odstawą do stacyi Kłaj.

FR. EBERT

w Krakowie,

plac Franciszkański L. 4,

poleca swój (1640 8-8)

ZAKŁAD LAKIERNICZY

istniejący od lat 31,

do lakierowania i reparacyi pojazdów.

Na składzie: gotowe powozy nowe i używane są każdego czasu do sprzedania.

Także załatwiają się wszelkie zamówienia do zakresu lakiernictwa należące, starannie i po cenach umiarkowanych.

PENSYONAT

i wyższa szkoła żeńska

w **Mysłowicach** w Szląsku Pr.

Udzielanie nauk, języka francuskiego i angielskiego, muzyki, malowania, robót ręcznych, nauka gospodarstwa domowego. Francuska w domu. — Cena pensyonatu miesięcznie 35 marek.

Bliższych szczegółów udziela **Teresa Lelnemann,** kierowniczka szkoły w **Mysłowicach.** (1733-3-3)

W najzdrowszej dzielnicy miasta, **przy ul. Siemiradzkiego w Krakowie,** znajduje się:

Pensyonat Wychowawczy

mający na celu

połączyć systematyczną naukę i domowe wychowanie ze zdrowiem ciała.

Uczniowie szkół gimnazyalnych i realnych, tak prywatni jak i publiczni, znajdą w Zakładzie zdrowe utrzymanie i opiekę troskliwą. — Zakład pozostaje w ciągłem porozumieniu ze Szkołą, a nauka powierzoną jest doświadczonym Nauczycielom dokładnie obeznanym z planem i systemem naukowym szkół gimnazyalnych i realnych.

Kierownik Pensyonatu jest **z zawodu pedagogiem i wychowawcą mogącym się wykazać jaknajchlubniejszemi rekomendacyami pierwszych Domów Magnackich w kraju,** w których przez lat 15 z górą uczniów kształcił i wychowywał — niemało więc nabył doświadczenia w kierowaniu młodych serc i umysłów.

Zwracam uwagę JWch Rodziców i Opiekunów, iż w celu skutecznej pracy w kierunku wychowawczym, **przyjmuję corocznie tylko kilku doborowych uczniów,** dlatego upraszam o wczesne porozumienie się ze mną ustne lub listowne pod adresem: (1498-18-20)

L. Glatman (Ludomir)

w Krakowie, ul. Siemiradzkiego L. 5, na dole.

Na ten herb miasta Tokaju rejestrowany znak ochronny **jedynej, tylko w Tokaju** istniejącej

pierwszej

tokajskiej fabryki koniaku,

jedynie wyrabiającej **prawdziwy tokajski koniak z herbem miasta,** pod kontrolą Wys. kr. węgier. ministeryum handlu, należy zawsze **dokładnie** uważać i żądać, gdyż **tylko tokajski koniak z herbem miasta** jest rzeczywiście prawdziwy. (1842 6 28)

Panom dziedzicom rekomendować mogę

Gorzelnianych

inteligentnych, postępowych, obeznanych gruntownie z wszelkiemi najnowszemi urządzeniami gorzelni, którzy samodzielnie z dobremi rezultatami większemi gorzelniami zarządzali.

R. Koczorowski w Poznaniu

BIURO REKOMENDACYJNE

(1850-2-3) istniejące od roku 1879.

MAŚĆ NASKÓRNA MOULIN

VIRESCIT ZUNDO

W PARYŻU.

Maść ta leczy **wrzodzianki, pryszcze, czerwoności, krosty, węgry, wysypkę, liszaje, hemoroidy, swędzenie chroniczne, łupież i wyrzuty** na częściach ciała **porosłych włosami** i wszelkie słabości naskórne; wstrzymuje **natychmiast wypadanie włosów na brwiach i głowie i skutecznie działa na porost włosów.** (1119 15-52)

Słoik 2½ frank. we Francyi, w Paryżu, w aptece p. **MOULIN,** 30, ulica Louis de-Grand.

We Lwowie w aptekach pp. Mikolasza, Wiewiórskiego, Ruckera i Lachowicza, — w Krakowie w aptekach pp. Trauczyńskiego, Redyka, Wiszniewskiego i Hellera.

Zuchtviehverkauf.

Zur Reducirung meiner übergrossen Herde, werden am **27 August** cr. 10 Uhr V. M. 30 gesunde gute Milchkühe und Kalbinnen, Nachzucht von importirtem Holländervieh *licitando* verkauft. Fahrgelegenheiten werden 9 Uhr V. M. zum nahen Bahnhof Dziedzitz gestellt. (1968-3 9)

Gr. Kaniów bei Dziedzitz.

Adolf Gasch.

Przeciw poceniu się nóg

wyśmienity proszek, nader szybko działający, nabyć można w pudełkach po 40 ct. w aptece pod „złotą Głową" (1834-4-)

L. Rosnera w Krakowie.

Mąki z kości

parowane lub **preparowane kwasem siarkowym, mąkę rogową, superfosfaty i t. p.** (1907 5-)

odznaczone na wielu wystawach, dostarcza **po bezkonkurencyjnie nizkich cenach,** z zaręczeniem podanej ilości procentowej azotu i kwasu fosforowego.

Parowa fabryka spodium, kościanej mąki i sztucznych nawozów B. Schönberga i Fränkla w Krakowie.

Zamówienia przesyłać należy albo do Agencyi dla Rolników Wgo S. Mikuckiego w Krakowie, Rynek 34, lub do podpisanych.

B. SCHÖNBERG i FRÄNKEL

w Krakowie, ulica Mostowa Nr. 6.

Na wystawie powszechnej w Chicago **1893** przyznano znowu pierwszą nagrodę mojej **prawdziwej wodzie kolońskiej destylowanej podług oryginalnej recepty wynalazcy.**

Johann Maria Farina, Jülichs-Platz Nr. 4.

Köln am Rhein.

Patentowanego dostawcy dla wielu dworów królewskich.

Premiowana na wystawach światowych: **Londyn 1851, Nowy-York 1853, Londyn 1862, Oporto 1865, Kordowa 1871, Wiedeń 1873, Santiage 1875, Filadelfia 1876, Kapstadt 1877, Sydnej 1879, Melbourne 1880, Boston 1883, Kalkuta 1884, Adelajda 1887, Melbourne 1888, Kingston 1891** i **Chicago 1893.** Znane we wszystkich częściach świata pod niżej umieszczoną marką:

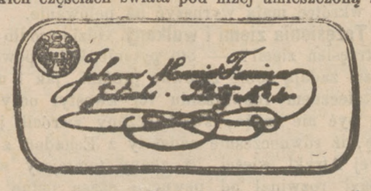

Konsumentów chcących otrzymać **prawdziwą wodę kolońską destylowaną podług oryginalnej recepty wynalazcy mego przodka,** proszę baczyć dokładnie na powyższą marke, oraz na firmę, zwracając oraz uwagę na bodrabianie mej marki i nazwiska, o czem opublikowałem w pismach austro-węgierskich. (1365-10-)

Do dostania we wszystkich lepszych handlach austro-węgierskich.

Zawiadamiam Szan. Publiczność, iż z dniem 2 sierpnia b. r. otworzyłam

Kawiarnię

przy ul. Szpitalnej l. 24, I. piętro,

urządzoną z komfortem według najwybredniejszych wymagań, zaopatrzoną w kawę wyborową, zawsze świeże ciasta, herbatę i wszelkie gorące i zimne napoje i przekąski. Usługa szybka i rzetelna. Polecam się zatem względom Szanownej Publiczności. JP. (1962 1-9)

Aleksandra Niklowa, właścicielka kawiarni.

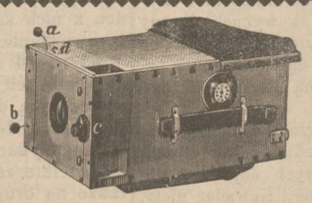

Każdy może fotografować!

Zapomocą kieszonkowego aparatu „Polonia" w formacie wizytowym za 5 złr. wraz z chemikaliami, na składzie są również większe aparata aż do 200 złr. oraz najczulsze płyty, najlepsze papiery i t. p. z wiedeńskich i zagranicznych fabryk. — „Ciemnica zawsze do dyspozycyi". — Przyjmuje też aparata do reparacyi. JP. (1843-9 20)

ANTONI LARISCH.

Skład aparatów fotograficznych, Kraków, ul. Karmelicka 12.

C. k. kolejowa Dyrekcya ruchu w Krakowie.

L. 32501. (1973-)

Rozpisanie dostawy.

Dostawa niżej wymienionych materyałów drzewnych, potrzebnych na rok 1895 zostanie rozdaną w drodze rozprawy ofertowej, a mianowicie:

229	m³	Drzewa dębowego do mostów
263	m³	Podkładów dębowych do zwrotnic
183	m³	Drzewa twardego tartego do budowy wozów
885	m³	„ miękkiego „ „ „ „
391	m³	„ twardego „ dla celów konserwacyi
516	m³	„ miękkiego „ „ „ „
387	m³	„ budulcowego miękiego
120	m³	Łat rzniętych z drzewa miękkiego
54300	m	Łat miękkich okrągłych
18000	m³	Drzewa opałowego miękkiego
6000	hl.	Węgla z drzewa bukowego

Różne materyały drzewne jako to: Drążki drewniane, styliska, taczki nie okowane i t. p.

Oprócz tego zostanie rozdaną dostawa progów dębowych i sosnowych dla okręgu podpisanej c. k. kolejowej Dyrekcyi ruchu, jakoteż dla linij podlegających Zarządowi ruchu kolejowego w Mähr. Schönberg.

Dostawę drzewa do mostów i podkładów do zwrotnic należy rozpocząć najpóźniej w kwietniu a ukończyć z końcem czerwca 1895 r. progi natomiast muszą być dostawione w terminie od marca do końca grudnia 1895 r. Wszystkie zaś inne wyż wymienione materyały ma się dostawiać na podstawie dotyczących szczegółowych warunków, jakoteż poszczególnej umowy.

Odnośne formularze ofert, wykazy gatunków, ilości i rozmiarów potrzebnych materyałów, jakoteż ogólne i szczegółowe warunki dostawy, można przejrzeć, podjąć lub za przesłaniem porta otrzymać pocztą w biurze c. k. Inspektoratu konserwacyi lub w biurze dla służby warsztatowej podpisanej c. k. kolejowej Dyrekcyi ruchu, gdzie także i bliższych wyjaśnień dotyczących niniejszej dostawy zasięgnąć można. Oferty mogą opiewać albo na całą rozpisaną ilość, lub też na część takowej.

Odnośnie do progów obowiązany jest oferent podać ilość jakoteż gatunek drzewa i złożyć poręczne (wadyum) w wysokości 10% wartości oferowanych progów w kasie c. k. Dyrekcyi ruchu w Krakowie.

We wszystkich częściach wypełnione formularze ofert, do których podpisem opatrzony szczegółowy wykaz dołączyć należy, ma się wnieść opieczętowane najpóźniej **do dnia 10 września b. r. 12 godziny w południe** do podpisanej c. k. kolejowej Dyrekcyi ruchu. Zarówno oferta jakoteż i załączniki muszą być ostemplowane marką na 50 kr. od każdego arkusza.

Oferty należy podzielić na trzy odrębne grupy i stosownie do tego zaopatrzyć napisem: „Oferta na dostawę progów, drzewa do mostów i podkładów do zwrotnic" względnie napisem: „Oferta na dostawę drzewa tartego i drzewa dla celów konserwacyi" lub „Oferta na dostawę drzewa tartego i drzewa dla celów warsztatowych".

Ceny należy podać wraz z wszystkimi kosztami dostawy (do których i załadowanie na wozy kolejowe się wlicza) opłatnie do jednej lub kilku stacyj c. k. kolei państwowych, które jednakowoż dokładnie wymienione być muszą.

W każdej ofercie musi być wyrażonem, że oferentowi znane są „Ogólne warunki dostawy materyałów dla c. k. kolei państwowych" jakoteż istniejące a oferowanych materyałów dotyczące „szczegółowe warunki" i że się takowym w zupełności poddaje.

Podpisana c. k. kolejowa Dyrekcya ruchu zastrzega sobie prawo przyjęcia ofert w całości lub częściowo — albo ich też wcale nie uwzględnić.

Oferty wniesione po powyższym terminie lub też nie odpowiadające warunkom niniejszego rozpisania nie będą uwzględnione.

W Krakowie, dnia 15 sierpnia 1894 r.

C. k. kolejowa Dyrekcya ruchu.

Dla

PP. malarzy szyldów pokojowych, lakierników, tokarzy, stolarzy, kapeluszników, farbiarzy, blacharzy i wogóle **wszelkich profesyonistów,** ustanowiłem **wyjątkowe ceny zniżone** na wszelkie potrzebne materyały, co podaję do powszechnej wiadomości Szanownych pp. Majstrów.

GŁÓWNY SKŁAD FARB I MATERYAŁÓW

ALOJZEGO HÜBNERA

we LWOWIE, Rynek Nr. 38.

(1581-10-17)

Wyższy 8-klasowy Zakład wychowawczo-naukowy żeński Maryi Serwatowskiej

w Krakowie,

położony w Górce Narodowej o trzy kilometry od miasta. — Willa wśród rozległego parku, ogrodów i pól.

Zakład urządzony na wzór zakładów zagranicznych i pomieszczony za miastem ze względów higienicznych, łączy w sobie pożytki wsi z dogodnościami miasta.

Profesorowie dojeżdżają z Krakowa.

Opłata za utrzymanie uczennicy przez rok szkolny wynosi 500 złr.

Adres: *Zakład wychowawczy M. Serwatowskiej w Krakowie.* (1643-5-7)

OLIWY do MASZYN,

jakoto:

Leccerską prawdziwą — Rzepakową odkwaszoną — Ragozinę prawdziwą — Kaukaską mineralną;

PASY do MASZYN

z najlepszej skóry,

SMAROWIDŁA

do osi żelaznych,

Środki desinfekcyjne

polecają najtaniej JP.(1971-2 6)

REIM i FRIEDRICH

SKŁAD FARB I MATERYAŁÓW

„pod czarnym psem"

w Krakowie, ul. Floryańska l. 45.

K. Knoreck i Spół.

Kraków, ul. Floryańska 23,

POLECA

SARNINE

świeżą na części,

ORAZ JP.(1982-46-)

BULION **osobliwy** z dziczyzny własnego wyrobu.

Poznajmy i nabywajmy swoje wyroby!

KRAJOWA

Fabryka Wyrobów Tkackich

„Józef Gonet i Syn"

w Korczynie,

poleca sławne **płótna korczyńskie,** jako najlepszy i najtrwalszy wyrób ręczny, z czystego lnu, w wielkim wyborze, od grubych do najcieńszych web, na koszule, poszewki, kalesony, prześcieradła bez szwu wszelkiej szerokości, sztuka 35 mtr. długa od 10—30 złr. itd.; **ręczniki** wszelkiego rodzaju; **chusteczki** do nosa grubsze i webowe, białe i kolorowe; **obrusy i serwety, ścierki, dymy** na spodnice, poszwy itd.; **płótna żaglowe** (Segeltuch), **drelichy na liberye** i materace, itp. wyroby w zakres tkactwa wchodzące, pierwszej jakości.

CENY UMIARKOWANE.

Cennik i próbki żądanych gatunków darmo i opłatnie. (1824-31-45)

Uprasza się o łaskawe względy.

Poznajmy i nabywajmy swoje wyroby!

8-klasowy ZAKŁAD ŻEŃSKI LUDM. TSCHAPKOWEJ

połączony z pensyonatem podniesiony do **rzędu szkół publicznych**

w Krakowie przy ul. Grodzkiej pod l. 43,

poleca się Szanow. Rodzicom i Opiekunom do wychowania i nauczania panienek.

Zakład posiada **OGRÓD** dla wygody swych uczennic.

Wpisywać się można codziennie od 28go sierpnia począwszy.

Kurs nauk rozpoczyna się 1 września.

Kurs dopełniający dla panien w celu wydoskonalenia się w językach francuskim i niemieckim. (1963-2-)

Tabliczki łupkowe i rysiki

liniowanie i format ściśle wedle przepisu Wys. galicyjskiej krajowej Rady szkolnej i przez nią **dla wszystkich galicyjsk. szkół ludowych do wyłącznego użytku rozporządzone, dostarcza najtaniej** (1136-12-20)

PIERWSZA AUSTRYACKA FABRYKA TABLICZEK ŁUPKOWYCH I RYSIKÓW

Em. Winter w Wiedniu, XVII.|3, Hauptstrasse 123.

Ostrzeżenie!

Celem zapobieżenia licznym fałszowaniom, jakim podlega moja

prawdziwa woda kolońska

upraszam moją Szanowną klientelę, ażeby zechciała dokładnie na to uważać, że każda moja flaszeczka ma następną prawnie ochronioną etykietę: (1366-12-13)

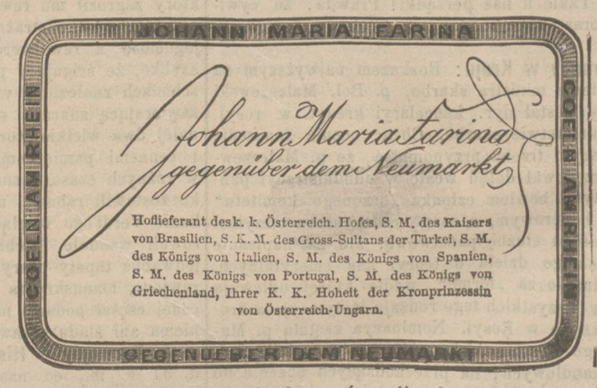

posiadacz kilku pierwszych medali odznaczeń z różny h wystaw powszechnych.

Do nabycia we wszystkich znaczniejszych składach perfum, składach aptecznych itp.

Główny skład mojej prawdziwej wody kolońskiej dla Austryi i Węgier znajduje się od 35 lat pod moją własną firmą

w WIEDNIU, I., Kohlmarkt Nr. 22, I. Stock, Ecke der Herrengasse.

KLYTHIA

DLA PIELĘGNOWANIA CERY

UPIĘKSZENIA UDELIKATNIENIA CERY

FETTPUDER

najgustowniejszy puder toaletowy, balowy i salonowy, biały, różowy i żółty, chemicznie zbadany i polecony przez Dra J. J. Pohla, c. k. profesora w Wiedniu.

Uznania z najlep. kół dołączone do każdej paczki.

Cena pudełka 1 złr. 20 ct. Rozsyłka za zaliczką lub za poprzedniem nadesłaniem gotówki. (1752-30-48)

GOTTLIEB TAUSSIG,

FABRYKANT MYDEŁ TOALETOWYCH I PARFUMERYJ.

Główny skład w Wiedniu, I., Wollzeile 3.

Mają do nabycia w **Krakowie:** A. Schultz, E. Smidowicz, J. Zaplatalski, Bracia Bilewscy i Filip Eile; w **Tarnowie:** M. Fleischer jun.; w **Przemyślu:** M. Bartischan, A. Spachner, i prawie wszystkie składy parfumeryj, towarów aptecz. i apteki.

Najtańsze i najlepsze oparkanienia z cynk. stal. kolczast. drutu do parkanów tudzież wszelkie inne gatunki cynk. i smołowanych drutów do parkanów, dostarcza firma **Friedrich Bruno Andrieu's Söhne, Bruck a. d. Mur,** Steiermark.

Pudlingarnia i fryszerka, stalownia Martina, walcownia żelaza i druciarnia, fabryka sztyftów drucianych i nitów. (1621-47 50)

Czcionkami Drukarni „Czasu." Papier z fabryki Braci Fijałkowskich w Bielsku. Rządca Drukarni *Józef Łakociński.*